



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK XII

NIEDZIELA, 21 PAŹDZIERNIKA 1934.

CENA 10 GROSZY

Nr. 292

MAGNY,
prefekt policji Paryża zo-
stał ministrem - komisa-
rzem bezpieczeństwa na-
rodowego we Francji.

WILLIE DEN OUDEN,
16-letnia holenderka usta-
nowiła rekord światowy
w pływaniu.

Dwie krwawe ofiary jaskini gry w Sopotach

Straszliwe odkrycie w Orłowie Morskiem. — Zwłoki młodego męż-
czyzny w smokingu i kobiety w balowej sukni. — Tajemnicze tło dramatu

Gdynia, 21 października.

Orłowo Morskie stało się w tych dniach terenem niezwykle tajemniczego i wstrząsającego dramatu. W burzliwą noc z 16 na 17 października przybyła na plażę orłowską od strony Sopot elegancko ubrana para.

Mężczyzna był w smokingu, a kobieta w stroju czarnej sukni wieczorowej. Na plaży orłowskiej, obok willi „Weneda” znajduje się sezonowy kiosk „Ruch”, nieczynny zimą.

Tajemniczy mężczyzna rozbił okien-
nice pustego kiosku, poczem para we-
szła do wnętrza, zastaniwszy za sobą
szczelnie okna deskami.

Mężczyzna, prawdopodobnie za zgo-
dą tajemniczej kobiety, wyjął rewol-
wer, strzelając jej w pierś. Kula przebi-
ła jej pierś.

**POWODUJĄC NATYCHMIASTOWĄ
SMIERĆ.**

Dokonawszy straszego czynu, męż-
czyzna strzelił sobie w skroń i zalewa-
jąc się krwią runął na podłogę.

**TRUPY MĘCZYZNY I KOBIETY
LEŻAŁY DWA DNI NIEZAUWAŻONE
W KIOSKU.**

Dopiero wczoraj przechodząca obok
dozorczyni zaintrygowana została na-
ruszonemi okiennicami i zajrzała do
wnętrza. Na widok, który ujrzała, straci-
ła przytomność. Dopiero po dłuższej
chwili ocknęła się z omdlenia i zaalar-
mowała policję.

Na miejsce przybyli przedstawiciele
władz, którzy wyważyli drzwi kiosku.
Oczom ich przedstawił się straszny wi-
dok.

Na krześle, przechylona w tył, sie-
działa niewiasta. Ręce miała rozkrzy-
żowane, na piersiach jej widniała okrop-
na rana.

Niewiasta liczy około lat 22 i jest
niezwykle piękna. Obok niej napół
oparty o ścianę leżał na podłodze męż-
czyzna. Miał twarz wciśniętą w kąt.

**W ZASTYGLEJ RECE TRZYMAŁ
KURCZOWO ŚCIŚNIĘTY REWOL-
WER.**

Na podłodze utworzyły się obrzy-
mie kałuże krwi, w których plawiły się
szczątki papierów. Jak ustalono, były
to kawałki paszportu, które mężczyzna
podarł, przed dokonaniem straszego
czynu. Denat, prawdopodobnie, chciał
zatrzeć za sobą wszelkie ślady.

Policji udało się cześciowo zebrać
strzępy paszportu, na podstawie które-
go ustalono, że, prawdopodobnie, naz-
wisko jego brzmi Osociński. Przy de-
natce nie znaleziono żadnych dokumen-

tów, któreby mogły naprowadzić wła-
dze na właściwy ślad.

Oboje nie posiadali przy sobie pie-
niędzy. Istnieje wszelkie prawdopodo-
bieństwo, że padli oni

OFIARA JASKINI GRY W SOPOTACH
gdyż miejsce, w którym ich znaleziono,
odległe jest o trzy kilometry od kasyna.

Denatów znaleziono w strojach, ja-
kże obowiązuja gości kasyna.

Opozycja przeciwko Piotrowi II i regencji powstała w Jugosławii i żąda powołania na tron księcia Jerzego, brata króla Aleksandra

Wiedeń, 21 października.

W tutejszych kołach politycznych
rozeszła się pogłoska o pewnych tar-
ciach wewnętrznych w Jugosławii w
związku z osobą króla. Utworzyła się
już grupa

przeciwko Piotrowi II i regencji.
Centrum tej grupy jest w Zagrzebiu.
Przeciwnicy Piotra II z przekąsem wy-
rażają się o królu-dziecku i jego trzech
„nauczycielach”. Jeden z kierowników
organizacji „Cetnik” (tajna partja serb-
ska) oświadczył dziennikarzom:

— Wykluczenie z regencji przywód-
ców serbskich uraziło nasze uczucia.

Księżę Paweł jest napół rosjaninem,
zaś wykształcenie pobierał w Anglii.
Tymczasem my chcielibyśmy widzieć na
jego miejscu człowieka, który będzie
nawskroś jugosłowianinem. Uważamy,
iż wielka niesprawiedliwość stała się
starszemu bratu króla księciu Jerzemu.
Dwa lata przed wojną musiał on zrzec
się swoich praw do tronu.

Zrzeczenie się księcia Jerzego nigdy nie
było ratyfikowane przez parlament serb-
ski. Ks. Jerzy był w owym czasie przy-
wódcą partji wojskowej przeciwko Au-
stwo-Węgrom. Historia okazała, że miał
on rację, a nie jego przeciwnicy. Mimo

to został usunięty od spraw stanu, a na
wet był uwięziony jako chory umysło-
wo. Tymczasem księżę Jerzy był tylko
w zbyt gorącej wodzie kąpany i nerwo-
wy, ale nigdy nie był warjatem.

Chcemy, aby ks. Jerzy wrócił. Nie
chcemy króla-chłopca i jego trzech „na-
uczycieli”. Pragniemy człowieka ener-
gicznego, który mógłby zapewnić porzą-
dek w Jugosławii i doprowadzić do
przytomności naszych nieprzyjaciół.

Księżę Jerzy jest obecnie uwięziony
na zamku w Niszu. Zabił on swego słu-
żącego, który niedość szybko usłuchał
jego rozkazu.

6000 osób aresztowano w Belgradzie

przed pogrzebem króla Aleksandra. — Uwięzionych trzymano
w piwnicy. — Porządek w dniu pogrzebu był wzorowy

Białogród, 21 października.

Dopiero teraz wychodzą na jaw pe-
wne szczegóły związane z bezpieczeń-
stwem licznych dostojników zagranicz-
nych przybyłych na pogrzeb króla Alek-
sandra. Przed tygodniem policja bel-
gradzka aresztowała niemniej aniżeli
6000 osób. Ponieważ więzienia miejsco-
we były przepełnione, większą część

tych osób zamknięto w piwnicach do-
mów prywatnych.

Tłum ludzi przyglądający się pogrze-
bowi przechodzącemu przez ulice mia-
sta musiał stawić się zgodnie z rozpo-
ządzeniem policji, tak więc każda oso-
ba musiała zająć miejsce o godzinie 7
rano. Skoro jednak ktoś zajął miejsce
nie wolno mu było ruszać się przez 5

godzin, nie wolno było z tego miejsca
odejść. Nikomu nie wolno było nic no-
sić ze sobą nawet parasola. Policja za-
broniła rzucania kwiatów lub „czegoś
wielkiego” na pochód. Wszystkie okna na
ulicach, których przechodził pochód po-
grzebowy winny były być zamknięte,
zaś ulice poprzeczne zupełnie puste.
Po tych ulicach nie wolno było cho-
dzić.

Policja belgradzka zdołała zachować
porządek w dniu pogrzebu. Nie trzeba
zapominać, że Belgrad liczy normalnie
około 300 tys. mieszkańców, zaś w ostat-
nich dniach ilość ludzi w stolicy docho-
dziła do miliona.

Kobieta udawała mężczyznę i zaręczyła się 14 razy

Londyn, 21 października.

Przed sądem tutejszym stanęła 27-
letnia Margarita Ewanus, oskarżona o
14-krotne oszustwo małżeńskie. Prze-
bierała się ona w męskie ubranie i pro-
wadziła swój proceder w wielkich miej-
scowościach kąpielowych oraz w luksu-
sowych hotelach. Nawiązywała znajo-
mości z młodemi dziewczętami, oświad-
czała się im i zaręczyła się, wydoby-

wając w ten sposób od nich dość duże
sumy pieniężne.

Z zeznań świadków, którzy stawali
w procesie wynikało, iż żadna z oszu-
kanych dziewcząt nie miała najmniej-
szego podejrzenia nawet, iż jej narze-
czony jest kobietą, odwrotnie, wszystkie
mówiły, że Margarita robiła na nich mę-
skie wrażenie.

Ucieczka dwóch więźniów

Bydgoszcz, 21 października.

(sm) Sensację wywołała w Korono-
wie ucieczka z domu karnego dwóch
więźniów: Władysława Krajczyńskiego i
Bernarda Skopowskiego, pochodzących
z Bydgoszczy. Obaj więźniowie zajęci
byli pracą w piwnicy więziennej. Po

przepiłowaniu krat wydostali się na wol-
ność i zbiegli w ubraniach aresztanckich.
Policja ujęła już następnego nocy Kraj-
czyńskiego w domu jego rodziców przy
ul. Karpackiej. Za Skopowskim poszuki-
wanie trwa.

Dziś przedstawia się na **str. 4**
Jasio Kłepka
bohater nowej Codzien-
nej, wesołej serji
„EXPRESU”

Dziś
rozpoczął „Express”
druk sensacyjnej
powieści szpie-
gowskiej pióra
Adama
Nasielskiego
p. t.
Agent „R”

Handwritten notes and calculations at the bottom of the page, including numbers like 1500, 800, 100, 300, 10, 1000, 2000, 15000, 45000, and 1050.

KOŁYSKA KRÓLA WŁOSKIEGO

Tradycyjna kołderka i symboliczna koszulka. — Wszystkie włoszki pracują gorączkowo nad przygotowaniem daru dla przyszłego potomka królewskiego

(z) Całe Włochy oczekują z niecierpliwością dnia, w którym małżonka księcia Umberto, księżna Marja Jose, obdarzy go następcą, wzgl. następczynią tronu.

Chrzest nowonarodzonego dziecięcia książęcego odbędzie się w kapeli pałacowej. Matka księżny, królowa-wdowa belgijska przybyła specjalnie do Włoch i od kilku miesięcy mieszka w willi Rosberi, gdzie córce odwiedza ją codziennie. W najbliższych dniach oczekiwany jest również przyjazd matki następcy tronu, królowej włoskiej Heleny oraz króla Wiktora - Emanuela.

Neapol jest miastem rodzinnym króla włoskiego, który z radością wita fakt, że wnuk jego lub wnuczka ujrzy światło dzienne pod tym samym niebem neapolitańskim, pod którym on sam przyszedł na świat.

W sercu każdego neapolitańczyka żyje uczucie gorącego poważania i miłości dla króla i księżki. Ostatni włoszki neapolitański jest fanatycznym wielbicielem swego króla.

Młoda i urodziwa księżna Marja Jose szybko zdobyła sympatię mieszkańców swej przybranej ojczyzny, szczególnie zaś kobiet. Wszystkie Włoszki pracują obecnie gorączkowo nad wykonaniem tradycyjnej kołderki dla przy-

szego dziecka ukochanej księżny.

Zgodnie z odwieczną tradycją, w przeddzień narodzin następcy tronu neapolitańczycy i członkowie włoskiego domu królewskiego obdarzają się wzajemnie upominkami. W liczbie prezentów, przygotowywanych dla nowonarodzonego dziecięcia, znajduje się artystycznie wykonana kołyska, — dar miasta Neapolu. Przed 65 laty podobną kołyskę, bogato ozdobioną artystycznymi inkrustacjami, utrzymanymi w stylu epoki, miasto ofiarowało nowonarodzonemu księciu, obecnemu królowi Wiktrowi - Emanuelowi. Kołyska ta, stanowiąca historyczną relikwię, przechowywana jest obecnie w muzeum Capo-di-Monte. Podobnie jak wówczas, tak i obecnie nad wykonaniem kołyski dla królewskiego potomka pracują najlepsi tokarze i snyczerzy miasta Neapolu. Dla pokrycia wydatków, związanych z wykonaniem tego daru, ludność Neapolu dobrowolnie opodatkowała się w wysokości 20 centezimów od „głowy“.

Przed paru dniami księżna Marja Jose otrzymała jeszcze jeden tradycyjny dar — krótką szczęśliwą żółtą koszulkę, wyhaftowaną przez jedną z mieszkanek Mantui. Zwyczaj ofiarowania księżnom koszul, stanowiących wyrób

jednej z mieszkanek Mantui, oparty jest na starożytniej legendzie, w myśl której taka cudotwórcza koszulka uratowała ongiś od śmierci nowonarodzonego księcia.

Ze swej strony księżę Umberto i jego małżonka odpowiadają na przejawy przywiązania serdeczności ze strony ludności neapolitańskiej całym szeregiem ofiar na rzecz dorastającego pokolenia. Jednym z realnych darów, składanych przez następcę tronu, jest zwyczaj, asekurowania wszystkich małych neapolitańczyków, którzy szczęśliwym zbiegiem okoliczności przychodzą na świat w tym samym dniu, co księżę krwi, a nawet w czasie, poprzedzającym na dwa tygodnie narodziny księżki, wzgl. księżniczki. Dotyczy to również dzieci, które przychodzą na świat dwa tygodnie po urodzeniu dziecka książęcego.

Ponieważ Wiktor-Emanuel miał trzy córki, zanim przyszedł na świat następcę tronu, neapolitańczycy są przekonani, że ten sam los spotka również księżkę Umberto. Dlatego też wierzą, że w chwili przyjścia na świat dziecka rozlegnie się 20 strzałów armatnich. Narodziny następcy tronu zwiastuje 101 strzałów.

WOLNA TRYBUNA

STALY CZYTELNIK „EXPRESSU” w GRUDZIADZU: Szczegółowych informacji w tej sprawie udzieli Panu Związek Drukarzy i zawodów pokrewnych w Grudziadzu, o którego adres będzie się Pan mógł dowiedzieć prawie w każdej drukarni miejscowej, Organizacje zawodowe bowiem mają swoje odrębne przepisy, które w poszczególnych dzielnicach mogą się od siebie różnić.

PAN MARJAN z ŁODZI ma list w redakcji „Il. Expressu”, który może odebrać w godzinach biurowych.

PAN „RIGO” z KATOWIC ma listy w redakcji „Il. Expressu”, które zostaną Mu przesłane po nadesłaniu dokładnego adresu i znacznika na odpowiedź.

„TRZY RAZY CZTERY” Nr. 1 otrzymała również list za pośrednictwem „Wolnej Trybuny”. List zostanie przesłany po nadesłaniu adresu i znacznika na odpowiedź.

„CZARNA HANKA” w ŁODZI: Zał Pani do mnie jest zupełnie usprawiedliwiony. Nie wiem czemu to przypisać, ale obydwaj wysłane przez Panią listy, doszły do mnie jednocześnie, mimo, że jeden z nich nosił datę o miesiąc wcześniejszą. Przepuszczam, że wskutek przeoczenia znalazł się on między listami przeczytanymi i dopiero przy segregowaniu został zauważony. W każdym razie mocno Panią przepraszam za zwłokę w odpowiedzi.

Drogi dziecko, serdecznie Pani współczuję i Panią rozumiem. Niech Pani jednak nie rozpaczaj z powodu swego kalectwa, które może Pani dać inne wartości w życiu, niż te, które są udziałem zwykłych śmiertelniczek. Ponieważ głosy świata zewnętrzne niezbyt dokładnie do Pani docierają, a w każdym razie przychodzą nieco przytłumione, mam wrażenie, że powinna mieć Pani bogate życie duchowe. Świat księżek powinien dla Pani stanowić prawdziwą krynicę wiedzy i wzbogacać Pani umysł. Nie wiem czy czytała Pani kiedykolwiek życie Heleny Keller, pisarki, która była głuchoniema i niewidoma, i jedynie za pomocą dotyku odbierała wrażenia świata zewnętrznego. A jednak kobieta ta zdołała zdziałać cuda nieledwie, ukończywszy uniwersytet i pracując na niwie literackiej. W porównaniu z nieszczęśliwą Heleną Keller jest Pani przecież zupełnie szczęśliwym dzieckiem, które jednak może również wstąpić w jej ślady i zająć wybitne stanowisko w świecie naukowym.

Wada słuchu, na jaką Pani cierpi, nie jest tak straszna, ażeby uniemożliwiała pracę nad sobą, która w przyszłości stać się może źródłem prawdziwej radości. Obawia się Pani, iż należy do typu kobiet, których nie można kochać. Nie będzie to dla Pani takie straszne jeżeli postara się Pani znaleźć w szeregu tych kobiet, które się szanuje. Niech się Pani postara „Czarna Hanka”, a ja wierzę, że się to Pani uda. Co się tyczy organizacji młodzieżowej, do której chciałaby Pani wstąpić, niech Pani spróbuje zasięgnąć informacji w Legionie Młodych, którego komenda mieści się w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 137. Po informacji najlepiej zgłosić się w piątki od godziny 7-ej wieczorem. Jeżeli organizacja ta nie będzie Pani odpowiadała, dowie się Pani na miejscu o adresach kółek sportowych, do których chciałaby Pani należeć.

„MALA ANTOSIA” z PODGÓRZA: Droga Pani, musiał Pani poczekać aż sytuacja między Wami dojrzeje do tego stopnia, że znajomy Pani jasno wyrazi swe uczucia. Przepieszny bieg tych spraw jest dość trudno i należałoby to uczynić bardzo zrezygnowanie, ażeby nie znaleźć się w niemiłej sytuacji i nie być źle rozumianą. Być może, że znajomy Pani sam nie zdaje sobie sprawy z uczucia, jakie żywi dla Pani i bierze je za zwykłe uczucie braterskie. Niech Pani da mu, zachowaniem swym i to bardzo subtelnie, do zrozumienia, że i on nie jest Pani obojętny i, że w związku z tą znajomością i uczuciem żywi Pani jakieś poważniejsze nadzieje. Jeżeli i to nic nie pomoże, niech Pani postara się zainscenizować małą scenę żalności. Czasami pod wpływem żalności, nagłe zaczynamy rozumieć i odczuwać całą głębię uczucia, które dotychczas istniało, ale nie docierało do świadomości. Oczywiście, trzeba to wszystko uczynić bardzo subtelnie, ażeby nie narazić się na zarzut narzucania się mężczyźnie i t. d. Myślę jednak, że Pani kobieta intuicją podkłada Jej właściwy sposób postępowania, tak, że Pani dowie się prawdy, a znajomy Pani nigdy nie domyśli się, że go Pani do tego sprowokowała.

STALY CZYTELNIK „AGE” z KRZESZÓWIC. Nie mogę umieszczać tego rodzaju wezwań, gdyż zakrawa to na inserat, które umieszczane bywają w innym dziale. Niemniej jednak niech Pan napisze list do biura meldunkowego w Chorzowie i poda dane, które Pan otrzymał od Pani podczas katastrofy pod Krzeszowicami. Jeżeli załączy Pan znaczek na odpowiedź, otrzyma Pan w krótkim czasie dokładny adres na którym Panu tak bardzo zależy.

W ojczyźnie białych Indian Potomkowie Inkasów budują domy w kształcie piramid. — Ciekawe odkrycie ekspedycji naukowej, która udała się w głąb puszczy amerykańskiej

(sb) Niezwykle ciekawie przedstawia się sprawozdanie, złożone przez specjalną ekspedycję, która wyruszyła na poszukiwanie zaginionego przed 8 laty generała Fawcetta.

Jak wiadomo, wyruszył on wraz ze synem swym i fotografem Rimmellem w głąb puszczy do południowej Ameryki. Celem podróży ekspedycji było dotarcie do Matto Grosso, niezbadanej dotychczas połaci ziemskiej. Wedle przypuszczeń opartych na podstawie rozmaitych danych, w tych nieznanych okolicach zamieszkują do dnia dzisiejszego potomkowie nieznanego nam jeszcze narodu, który buduje swe domy w kształcie piramid. Są to tak zwani biali Indianie, będący potomkami Inkasów, których wyteplili Hiszpanie.

Od ośmiu lat nie dali o sobie śmiały podróżnicy znaku życia. Na poszukiwania ich wyruszyło szeregi ekspedycji. Najdalej w głąb ładu posunęła się jednak ekspedycja, znajdująca się pod dowództwem porucznika Dyotta. Spędził on pięć lat w Matto Grosso.

Przeszukał on całą puszczy, i obecnie powrócił, przynosząc bardzo wiele cennych informacji. Przedewszystkiem ustalono zostało ponad wszelką wątpliwość, że Fawcett, jego syn, oraz fotograf Rimmel nie żyją.

Warunki pobytu w puszczy amerykańskiej są straszne. Na każdym kroku czyhają jadowite owady, drapieżne zwierzęta i mściwi Indianie. Jeden z Indian pokazywał nawet porucznikowi Dyottowi metalowy kuferek Fawcetta, który ten miał mu rzekomo ofiarować. Prawdopodobnie jednak został on zabity, a należące do niego przedmioty — zrabowane.

Najbardziej interesujące są informacje, jakie zdołał uzyskać Dyott o białych Indianach. Czerwoni Indianie, których spotykał w puszczy opowiadali mu że wewnątrz kraju mieszka dziwny naród, który buduje domy w kształcie piramid. Na dowód prawdziwości swych słów pokazywali oni rozmaite precjoza i sprzęty bardzo kunstownie wykonane. Po sposobie wykonania można było stwierdzić, że nie są one dziełem rąk Indian czerwonych, lecz zostały sporządzone przez ludzi o wyższej kulturze. W promieniu 2000 mil znalazł Dyott szczątki zaginionej kultury: drogowska-

zy, kute w kamieniu, piękne ornamenty i wiele innych przedmiotów. Porucznik Dyott wrócił do ojczyzny, jednak nie zrezygnował już z poszukiwań. W najbliższym czasie zorganizowana zostanie nowa ekspedycja, która uda się

do wnętrza puszczy statkiem powietrznym. Tylko Zeppelin może ominąć niebezpieczeństwa podróży przez puszczy amerykańską i dotrzeć do miasta, którego mieszkańcy budują swe domy w kształcie piramid.

10 kilometrów... włosów z jednej głowy ścina fryzjer w ciągu roku

(sb) Ciekawych obliczeń dokonali uczeni w rozmaitych dziedzinach codziennego życia. Jak wiadomo, najbardziej powszednim zjawiskiem jest witanie się przez podanie sobie ręki. Badania w tej dziedzinie wykazały, iż przeciętnie każdy człowiek wita się w ciągu roku 1200 razy. Siła, jaką zużywa on w ciągu roku na przywitanie się, starczy na podniesienie sporego samochodu na wysokość trzech metrów.

Nie mniej siły zużywamy na... mruganie oczami. Ogółem człowiek mruga w ciągu roku 59 milionów razy. Siła, zużyta na mruganie okiem, starczy na podniesienie 50 kg na wysokość dwóch metrów.

Ciekawe są obliczenia na temat ilos-

ści posiadanych przez nas włosów. Blondynka ma na głowie 110.000 włosów, a brunetka tylko 90.000. Gdyby wszystkie włosy z jednej głowy blondynki połączyć w jeden włoś, rosłby on co godzinę o blisko półtora metra. W ciągu roku więc ścina fryzjer 10 kilometrów włosów z jednej głowy.

„Mowa jest srebrem a milczenie złotem” — głosi przysłowie. Powiedzenie to można również brać dosłownie, albowiem w ciągu roku wymawiamy przeciętnie 12 milionów słów. Gdyby wszystkie te słowa spisać i wydrukować, możnaby nimi utworzyć wspaniałą bibliotekę, składającą się z 450 tomów po 500 stron każdy.

Kto ich zaprosi na obiad?..

Dwaj „laureaci” konkursu na największego żarłoka Francji

(x) We Francji, dokąd zawędrowały widocznie amerykańskie zwyczaje nierozsądnych rekordów, zorganizowano oryginalny konkurs na największego żarłoka Francji. Konkurs ten odbył się w Rouen, zwycięzcą został Charles Bie not, który pokonał wszystkich swoich konkurentów.

Człowiek, który cleszy się najlepszym apetytem we Francji, liczy 52 lata i waży... 140 kilogramów.

Bienot zjada na jednym „posiedzeniu”: cały bochenek chleba z masłem, kilogram mięsa w sosie, całą pulardę, ćwierć pieczeni cielęczej, 3 litry zupy, cały krążek sera holenderskiego, duży tort, dwie flaszki wina alzackiego, 4 flaszki kwasu i dwa litry starego burgunda. Zważony po posiłku, ważył on o 5 kilogramów więcej, ale jak oświadczył, czuł się bardzo dobrze i blogo...

Drugim zwycięzcą oryginalnego konkursu był... liryczny poeta, który liczył zaledwie 32 lata, ale ważył już 130 kilogramów. Do konkursu stanął on pod pseudonimem „Nieznajomy żarłok”. Druga nagroda przypada mu nie za ilość spożywanych potraw, ale raczej za niezwykle apetyt, jaki wykazywał aż do końca konkursu.

Na temat tego „Nieznajomego żarłoka” krąży we Francji wiele nairomatycznych dowcipów. Ponieważ liryczny poeta występował w masce, rozeszła się pogłoska, że należy on do wytwornego towarzystwa francuskiego, które w każdej chwili może być narażone na to, że zaprosi go do siebie na obiad.

Polityka

„Postęp“ gospodarczy

Przemysłowi niemieckiemu brak surowców — jest to skutek nowej polityki ekonomicznej i finansowej dr. Schachta, polegającej na nieplaceniu zadanych zobowiązań zagranicznych i na nieprzydzielaniu dewiz za zakupy zagraniczne, czynione przez prywatne firmy. Przemysł jakoś daje sobie rady wyraźnie, kierując swą produkcją na tory zapotrzebowania wojskowego. Wyrabia się odpadki a korzysta się z dużych kredytów i subsydjów rządowych. Natomiast wielki handel leży, jak to się mówi, na „nysk”. Związany on jest z wielkim rynkiem światowym, który się od Niemiec coraz bardziej odgradza.

Jeszcze gorzej wyglądają sprawy transportu szczególnie morskiego. Hamburg, olbrzymie miasto — siedziba wielkiego handlu importowego i transportu morskiego — stał się dzisiaj ogniskiem niezadowolonych kół gospodarczych. Hamburg jest sparaliżowany. Robotnicy portowi są w nędzy. Z biur pozwalano pracownikom. Firmy chwieją się w osadach i upadają.

To się nazywa postęp gospodarczy pod technieniem światopoglądu narodowo-socialistycznego. (r.k.)

Z Trafru Miejskiego

Skutarewskij

Sztuka w 8 odstępach Leonowa

We wszystkich niemal dotychczasowych powieściach czołowego pisarza sowieckiego Leonida Leonowa obserwujemy skłonność autora do analizy duszy ludzkiej i zainteresowanie się psychologią jednostki.

Momenty te znajdujemy w jego głośnych „Borsukach” a dalej w „Złodzieju”, w „Płuszczyńskim przelocie” i w „Skutarewskiju”.

Sztuka Leonowa „Skutarewskij” odbiega daleko od jego powieści pod analogicznym tytułem. Niemniej psychologiczne ich tło i założenia są jednakowe.

Leonow, unikając utartego obecnie w sztukach sowieckich szablonu, daje nam w swej sztuce nie dramat zbiorowości lecz jednostki.

Bohaterem jej jest stary profesor Skutarewskij, genialny wynalazca i uczonec. Zamknięty w swoim laboratorium oddał się on wyłącznie nauce — zapominając o całym świecie — nawet o swoim synu, który, zaniechany przez ojca, idzie zupełnie inną drogą, aniżeli sławny profesor. Młody Arsen Skutarewskij, nienawidzący ojca, pozwala się wciągnąć przez swego wujka inżyniera Petrygina w organizację antyrewolucyjną i wydale jej wykradziony przez siebie zeszyt ojca, zawierający szkice ostatniego wynalazku uczonego, poczem, zniechęcony życiem, popełnia samobójstwo.

Te konflikty rodzinne, tragedia wielkiego uczonego, dramatyczne starcia dwóch światów: rewolucyjnego i antyrewolucyjnego stanowią treść ciekawej sztuki Leonowa, wystawionej ostatnio w Teatrze Miejskim, w reżyserji Wł. Czengerego.

LUCJAN ŻUROWSKI jako dyrektor Skutarewskij, LECH MADALIŃSKI (Petrygin), Jadwiga ZMIJEWSKA, Jerzy CHODECKI, Józef WINAWER, Jan MROZIŃSKI i Irena PASZKOWSKA stworzyli szereg wyborczych postaci i typów, stojących na wysokim poziomie artystycznym.

Epidemia tyfusu zmniejszyła się

Łódź, 21 października.

(k) — Nasilenie tyfusu brzusznego w Łodzi spadło znacznie w ostatnich dniach. O ile w zeszłym tygodniu liczba zachorowań na tyfus brzuszy wynosiła sześćdziesiąt kilka, w bieżącym tygodniu wydział zdrowotności publicznej zanotował tylko 47 wypadków zachorowań na dur brzuszy.

Zmniejszenie się epidemii należy przypisać akcji władz zdrowotnych naszego miasta oraz chłodom, które również wpłynęły na zmniejszenie się liczby zachorowań.

Dziwuru aniek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suko. K. Leinwebera (Plac Wolności 2), Suko. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Suko. F. Wólczyckiego (Napiórkowskiego 27).

Gdzie jest Janina Wert?

Tajemnicze zniknięcie 20-letniej łodzianki. — Bierpi ona na epilepsję i wtedy traci przytomność na kilkadziesiąt godzin. Mąż podejrzewa, iż została ona porwana

Łódź, 21 października.

(gr.) Wczorajszy „Express” doniósł o tajemniczym zniknięciu łodzianki, 20-letniej Janiny Wert. Dziś dowiadujemy się dalszych szczegółów w tej sensacyjnej sprawie:

Franciszek Wert, mąż zaginionej młodej kobiety, posiada dwa zakłady stolarskie: — jeden przy ul. Wójtowskiej 15, drugi zaś przy ul. Rzgowskiej 7. Janina z domu Jabłońska, i tak też nazywająca się do dnia dzisiejszego, gdyż małżonkowie nie posiadają jeszcze aktu złączenia przebywała cały dzień w zakładzie przy ul. Wójtowskiej, podczas gdy jej mąż pracował w drugim zakładzie na ul. Rzgowskiej. Ślub ich odbył się przed rokiem. Małżonkowie żyli w idealnej zgodzie. Poślubiając jednak Janinę Jabłońską, Wert nie wiedział, iż dostaje ona poważnych ataków epilepsji, podczas których traci przytomność na o-

kres kilkunastu godzin, bijąc całe otoczenie i zachowując się niezwykle awanturnie.

W kilka tygodni po ślubie pani Janina raz już znikła. Mąż wszczął wówczas natychmiast poszukiwania. Opowiadano mu, że widziano jego żonę na szosie Rzgowskiej. Wert, nie namyślając się długo, wsiadł na rower i udał się za nią. Przytrzymał ją dopiero pod Piotrkowem. Pani Janina Jabłońska szła drogą jak lunatycka, nie zdając sobie sprawy z tego dokąd idzie i poco. Męża swego poznała, ale mimo to zdradzała nienormalne objawy, wypytyując go, czy jeszcze daleko do celu jej wólczygi itp.

Nagle zniknięcie

Małżonek zaopiekował się wówczas swą żoną i sprowadził ją do domu.

Przed dwoma tygodniami — dokładnie

Strejk subjektów zakończony

W poniedziałek podjęta zostanie praca w halach i składach manufaktury. — Nowe zatargi w dzielnicy Placu Reymonta

Łódź, 21 października.

(k.) Strajk subjektów w dzielnicy staromiejskiej, trwający dwa tygodnie, został w dniu wczorajszym zlikwidowany.

Właściciele składów manufaktury przy ulicy Nowomiejskiej i przyległych oraz hal przy ul. Ogrodowej i Podrzecznej zwrócili się wczoraj do związku zawodowego, z którym odbyli konferencję.

Poniedziałek warunki przedstawione przez nich nie różniły się bardzo od postulatów wysuwanych przez strajkujących, subjecki postanowili przyjąć je i rozpocząć pracę w poniedziałek, dnia 22 października.

Niemal wszystkie żądania subjektów zostały uwzględnione, a mianowicie przyznano im podwyżkę plac, pozatem pracodawcy zobowiązali się przestrzegać 8-godzinny dzień pracy i 6-

dniowy tydzień pracy, uregulować kwestię urlopów, ubezpieczenia subjektów i t. p.

Pozostałe żądania subjektów zostaną omówione na wspólnej konferencji, która odbędzie się w poniedziałek.

Jak się dowiadujemy obecnie doszło do zatargu między pracownikami składów konfekcyjnych w dzielnicy Placu Reymonta, a pracodawcami.

Pracownicy odbyli szereg zebrań, na których postanowili domagać się poprawy warunków pracy i płacy. O ile do poniedziałku żądania ich nie zostałyby uwzględnione porzucą pracę we wtorek.

W ten sposób miastu naszemu grozi nowy strajk subjektów w innej dzielnicy miasta.

Wzrost bezrobocia w Łodzi

w związku z zakończeniem sezonu budowlanego

Łódź, 21 października.

(x) Od pewnego czasu daje się zauważyć na terenie Łodzi wzrost bezrobocia. Zjawisko to stwierdzone zostało przez związki zawodowe do których zredukowani robotnicy zwracają się o pomoc. Między innymi zanotowano szereg redukcji w przedsiębiorstwach, tkalnictwie

i wykończalniach w związku z brakiem zamówień.

Wzrost bezrobocia notują również związki robotników metalowców. Zjawisko to jest jednak do pewnego stopnia normalne i powtarza się rokrocznie w związku z kończącym się sezonem budowlanym.

Obrabowany trup kłusownika w lesie

Ponura zbrodnia pod Turkiem

Turek, 21 października.

Komenda policji powiatowej w Turku znalazła się w obliczu ponurej zagadki. — Przed kilku dniami mieszkaniec wsi Miłaszewice 27-letni Leon Pakuła udał się z posiadaną nielegalnie fuzją na polowanie do dużych lasów miłaszewskich. Po myślowym — kłusowniku zginął od tej pory wszelki ślad.

Ojciec Pakuły — Wawrzyniec, zaniepokojony tajemniczym zaginięciem syna, zaczął go poszukiwać. Poszukiwania Pakuły — ojca zakończyły się straszonym odkryciem. W lesie miłaszew-

skim ojciec odnalazł w krzewach jałowca zwłoki mężczyzny, z których poznał swego zaginionego syna. Leon Pakuła zabity został wystrzałem z fuzji.

Zwłoki zamordowanego wieśniaka zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że przy zabitym nie znaleziono fuzji, zegarka i portmonetki oraz papierosniczy.

Wskazuje na to możliwość morderstwa rabunkowego.

Poraz 28 powędrował do więzienia

Chorzów, 20 października.

Przed sądem okręgowym w Chorzowie odpowiadał wczoraj były dekorator cyrkowy Wacław Tomaszewicz z Wulna. Tomaszewicz oskarżony był o dokonanie wraz z niejakim Jerzym Frankiem kradzieży na terenie Chorzowa i okolicy.

Jak ustalił przewód sądowy, pod

pretekstem wynajęcia pokoju, obchodzili oni mieszkania i kradli co im pod rękę popadło.

Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że Tomaszewicz był już 27 razy karany. Sąd skazał go na trzy lata więzienia i zarządził natychmiastowe jego aresztowanie.

dnie w sobotę, dnia 6 października r. b. około godziny siódmej wieczorem, pani Jabłońska zamknęła warsztat przy ul. Wójtowskiej i udała się do męża, przebywającego w drugim zakładzie, by zanieść mu kolację. Po drodze wstąpiła jeszcze do pralni, gdzie oddała do prania balową suknię, przygotowując się w ten sposób do zbliżającego się karnawału.

Ponieważ mąż był jeszcze zajęty w warsztacie, przeto pani Janina miała pójść sama do domu na ulicę Częstochowską 22.

Gdy p. Wert wrócił w nocy do domu — żony nie zastał. Zaniepokojony jej nieobecnością, udał się na ulicę Wójtowską, gdzie mieszkają jego rodzice, sądząc, że tam znajdzie żonę. I tam jej nie było. Pan Wert jeszcze raz zawrócił do domu, obszedł obydwa warsztaty — po żonie wszelki ślad zginął.

Mąż zameldował o wypadku w policji. Wszczęto natychmiast poszukiwania. Niezależnie od poszukiwań władz śledczych p. Wert wszczął energiczne poszukiwania na własną rękę. Dobrał sobie do pomocy wszystkich zatrudnionych w jego firmie 14-tu czeladników, którzy z majstrem na czele obchodzą w nocy wszystkie podejrzane lokale, spełunki i meliny, szukając zaginionej kobiety.

Poszukiwania bez rezultatu

Dotychczas poszukiwania te nie dały, niestety, pożądanego rezultatu. Nie znaleziono żadnego śladu. Policja rozeszła na wszystkie strony świata telefonogramy z dokładnym rysopisem zaginionej osoby, lecz i to nie pomaga. Do dnia dzisiejszego nie wpłynęło do władz łódzkich żadne doniesienie, mogące mieć coś wspólnego z osobą zaginionej Janiny Jabłońskiej.

Również rodzina zaginionej czyni poszukiwania w okolicach Łodzi, obchodząc wszystkie okoliczne wsie i miasteczka, mimo jednak tych wszechstronnych i wyteżonych poszukiwań, dziś rozpoczyna się już trzeci tydzień od chwili tajemniczego zniknięcia Jabłońskiej.

Zrozpaczony małżonek jest bliski obłądka. Trudno bowiem zrozumieć co się stało z tą nieszczęśliwą kobietą. Stwierdza on, że żona jego nie utrzymywała z nikim żadnych stosunków, sprawowała się wzorowo i była przykładną żoną. O ucieczce niema więc mowy. Trudno również przypuszczać, aby wobec rozesłanych telefonogramów nikt jej nie znalazł gdziekolwiekby była gdyby ją gdzieś poniosł atak epileptyczny. Jedno jest tylko możliwe, a mianowicie, że pani Janina Jabłońska, kobieta młoda i ładna, po ataku padaczki została w nocy porwana przez kilku mężczyzn, którzy trzymają ją w ukryciu i eksploatują.

Krytycznego wieczoru zaginiona niewiasta nosiła brązowy kostjum, czarne lakierki z białymi wypustkami, a ponieważ było wtedy zimno, więc na kostjum narzuciła jeszcze zimową chustkę. W torebce miała dowód osobisty na nazwisko Janiny Jabłońskiej oraz kilka złotych.

Tajemnicze zniknięcie łodzianki komentowane jest bardzo szeroko w okolicach Placu Reymonta, gdzie Jabłońska mieszkała wraz z mężem.

Dziś zebranie kotoniarzy

Łódź, 21 października.

(k) W dniu dzisiejszym w sali Re-sursy Rzemieślniczej przy ulicy Kiliń-skiego odbędzie się zebranie robotników zatrudnionych w przemyśle kotonowym

Na zebraniu tem złożone zostaną sprawozdania delegatów fabrycznych, czy praca w zakładach pończosznich w Łodzi odbywa się normalnie, czy wszyscy robotnicy zostali przyjęci do pracy itp.

PRZYGOBY JASIA -- KLEPKI



W sercu — gorycz i zwątpienie,
A w kieszeni — cztery grosze
— Jaś, stroskany brakiem pracy,
Na spacerek sobie poszedł.

Głodny chodził trzy godziny,
Wymyślając ludziom, światu,
Wreszcie kupił sobie bułkę,
Uzyskując grosz rabatu.

Lecz spotkało go nieszczęście,
Bo sprzedawca, człek bez duszy
Dał mu bułkę z przed tygodnia
I Jasiowi ząb się skruszył!

I dentysta nie był lepszy
W sercu nie miał też litości.
Bo mu wyrwał, prócz chorego,
Na dodatek — ząb mądrości!
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 21-go października.

9.00—9.03. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
9.03—9.07. Muzyka — płyty. 9.07—9.22. Gimnastyka. 9.22—9.30. Muzyka — płyty. 9.30—9.40. Dziennik poranny. 9.40—9.45. Chwilka pań domu. 9.45—10.00. Zapowiedź programu. (Transm. ze Lwowa). 10.00—10.55. Transm. Nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Kazanie na dzień 22 po Zielonych Świątkach p. t. „Źródło sprawiedliwości” — wygłosi ks. Jan Morawiecki. 10.55—11.10. Muzyka religijna (płyty). 11.10—11.57. Muzyka popularna (płyty). 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15. Przegląd teatralny. 12.15—13.00. Poranek muzyczny z Konserwatorium Warsz. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego i Mieczysław Fliedera (skrzypce). 13.00—13.15 „Bombaj — wrota do Indji” — wygłosi prof. Michał Siedlecki. (Transm. z Krakowa). 13.15—14.00. Dalszy ciąg poranku muzycznego z Konserwatorium Warsz. 14.00—15.00. Muzyka lekka (płyty). 15.00—15.25. Słuchowisko wiejskie p. t. „W zagrodzie wiejskiej”, w opracowaniu Miecz. Gajaka. 15.25—15.45. Muzyka (płyty).

15.45—16.00. Odczyt p. t. „Choroby zwierzęce, przenoszące się na ludzi” — wygł. lek. wet. Franciszek Czaplinski.
16.00—16.20. Paweł Cazin: „Bohater mimowoli”, tłum. Włodz. Lewika (recytacje prozy).
16.20—16.45. Recital fortepianowy Aleksandra Brachockiego (Transm. z Katowic).
16.45—17.00. „Dzieci polskie zagranicą” — opowiadanie dla dzieci starszych S. Kaszyckiego. (Transm. z Krakowa).
17.00—17.50. Muzyka do tańca w wykonaniu zespołu Adama Hermana (Tr. z Krakowa).
17.50—18.00. „Książka i wiedza” — o książce Charlotte Bühler — mówić będzie prof. Kazimierz Ajdukiewicz. (Tr. ze Lwowa).
18.00—18.45. Teatr Wyobraźni nadaje: 1) „Głos człowieczy” — dramat Jean Cocteau i 2) „Rekin” — dramat radiowy Tadeusza Szygińskiego i Jerzego Waldena.
18.45—19.00. (Życie młodzieży) „Śmierć harcerza legionisty” — wygłosi płk. Tadeusz Tomaszewski. (Transm. z Krakowa).
19.00—19.45. Koncert popularny w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Helena Lipowska (sopran).
19.45—19.50. Program na dzień następny.
19.50—20.00. Feljton aktualny p. t. „Nowa umowa handlowa z Niemcami” — wygł. Tadeusz Łychowski.

Najlepszy sposób na rozproszenie rudy, która ogarnia wszystkich w długie jesienne wieczory, to lektura najpopularniejszego tygodnika belewistycznego „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”.

„Brzydka kobieta podoba się”

to najnowszy przebój C. T. P.
Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.
Cena egzemplarza 30 groszy.

20.00—20.45. Recital wiolonczelowy Enrico Mainardi.
20.45—20.55. Dziennik wieczorny.
20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce”.
21.00—21.45. „Na wesolej lwowskiej fali”.
21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R.
22.00—22.15. Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30. Koncert reklamowy.
22.30—23.00. Muzyka taneczna.
23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30. Muzyka taneczna.
DZIŚ SŁUCHAMY:
20.00. PRAGA. Koncert symfoniczny.
20.00. BUKARESZA. Śpiew.
20.00. MOSKWA. (Komintern) Koncert symfon.
20.00. KOPENHAGA. Muzyka klasyczna.

Agent „R”

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu”
Adam Nasielski

ROZDZIAŁ I Ralph

Delikatne palce sięgnęły do kieszeni od kamizelki i wyjęły z niej wolno papierosnice taniego wyrobu. Kciuk wygiął się i nacisnął zatrzask: Pusta. No, tak...

Wiedział przecież o tem doskonale, a jednak zajął. Dlaczego? Ładnie skrojone usta uśmiechnęły się, oślaniając piękne białe zęby. Zbierało mu się na ziewanie (chyba nie na płacz...), ale powstrzymał się. Nazewnierz wyglądał zupełnie spokojnie, opanowanie i zimno, choć w skroniach tętniły pulsujące nerwy i krosna obawy. Chwilami zdawało mu się, że zawisł (na czym?) w próżni przerażenia — a potem spada gwałtownie, błyskawicznie szybko, coraz szybciej. Dokąd! W uszach grzmiały salwy armatnie, w skroniach... — skroni już nie ma. A potem — gigantyczne napięcie woli, potworny wysiłek energii mózgowej i powrót do rzeczywistości. Do przerażającej rzeczywistości. Już znów ma skronie — ale te bolą. Głowa boli...

Ściągnął palce i zatrzaskał papierosnicę. Z jakimś niesamowitym spokojem nieczłowieka, spokojem demonicznym niemal, którego nie rozumiał, ale z którego zdawał sobie sprawę — włożył metalowe płaskie pudełko do kieszeni. Dopiero w tej chwili uświadomił sobie, że stoi oto na ulicy, obok wystawy towarzystwa linii okretowych południowo-amerykańskich. „Za 600 szylingów na Madere i Wyspy Kanaryjskie”. Komfort, wygodna, słońce, piękne słońce, lazurowe niebo, szarozielone morze i radość, spokój. Spokój. Nade wszystko spokój. Zacisnął szczęki tak mocno, aż poczuł ból w tyle głowy.

„Za sześćset szylingów”...
On nie miał w kieszeni ani jednego grosza. Nic. Dosłownie nic.

Jakaś bardzo elegancko ubrana kobieta przeszła obok i przeciągnęła po nim powłóczyłem, wiele mówiącym spojrzeniem: „Nie mam nic przeciwko temu, żeby mnie pan sprytnie i inteligentnie zaczepił. Tak, mój naiwny panie — zaczepił, mnie, dame z dobrego towarzystwa. Ale koniecznie inteligentnie — nie banalnie i płytko. Z inicjatywą, naiwny panie”. Czytał to w jej spojrzeniu i wiedział zarazem, że odpowiedziałaby mu w akompaniamencie uśmiechu, gdyby poprosił o płytke i banalnie zagadnął: „Zdaje mi się, że panią już gdzieś widziałem”. Bo kobiety to śmiesznie dziwne lecz miłe istoty. — Co do jednego postulatu elegancka nieznaną dama miała rację: Do kobiety trzeba podejść z inicjatywą.

Podniósł głowę. Niebo było piękne, niebieskie. Ruch na ulicy mały. Jezdnie i chodniki jeszcze czyste i niezasmiecone, powietrze świeże, kobiety oprócz brzydkich wszystkie piękne, szyby wystaw błyszczące i zachęcające do przejrzania się w nich jak w lustrze i sprawdzenia czy głowa tkwi ładnie w kapeluszu, czy krawat...

Poprawił krawat, oczywiście zupełnie automatycznie, odwrócił się jak wojskowy na paradzie i wolno poszedł przed siebie. Płyty trotuaru schły już. Asfalt jeszcze nie parował. Wielkie miasto było jakieś dziwnie świeże.

Na rogu Blomfield Road i Fortsdown Road zatrzymał się, spojrzał w dół ku ładnemu budynkowi Hotelu Gardens i wskos przeszedł przez Lodge Place.

Przed portalem hotelu stały dwie wielkie limuzyny z numerami prowincjonalnymi. Napewno były dwa salo-

cy lub nieszkoccy magnaci wpadli do Londynu, aby się zabawić. Butelka szampana kosztuje 3 funty sterlingów. Za tę sumę mógłby opłacić dwa miesiące komornego. Uśmiechnął się nawet na to porównanie: Czyszn mieszkalny: pół butelki szampana bez obsługi. Za obsługę doszłoby szesnaście szylingów. Za tę sumę on mógłby żyć spokojnie dwa dni. Wkońcu — możeby jednak znalazł jakieś wyjście z obecnej „sytuacji”. Napewno by coś wymyślił, gdyby nie ta niepokojąca próżnia — co będzie jutro. A jednak uśmiechał się w tej chwili — lubił się uśmiechać i niekiedy udawało mu się w ten sposób choć na krótko oszukać własną świadomość.

Przesunął dłonią po szczecie. Trzeba kupić nową żyłetkę. Trzeba... ale — za co? Znow spojrzał na oba wielkie wozy, za cenę każdego z których mógłby zrobić karierę. Ba! — zostać... ministrem. Tak! — ministrem. Miał nienormalną ochotę spoliczkowania siebie samego, ale to jest podobno niemożliwe. Podobno...

Gdyby mógł jeden rok odroczyć w życiu. Dwanaście miesięcy bez trosk o wczoraj i pojutrze. Trzysta sześćdziesiąt pięć dni. — Westchnął i onarł się o kolumnę portalu. Czuł się osłabiony głodem, niedojadaniem. Przeczytał napis na radjotorze pięknego samochodu: Packard. Brzmiało to jak: niebo, nirwana... Riviera...

Z hallu wyszedł wysoki mężczyzna w jasnym garniturze w kratę. Wiek średni, mina niedostępna, i jakby nie z „tego” świata. Nie spojrzał nawet na Ralpa. — „Niby dlaczego miałby spojrzeć”. — Wsiadł do szarego Packarda, zatrzaskał drzwiczki, zajął miejsce przy kierownicy i ruszył z miejsca ostro. Temperament bez konieczności tłumików — i stalowa pewność siebie, która dają tylko pewnie trzymane w garści pieniądze. Grube pieniądze.

Ralph znów poczuł próżnię w skroniach, ale uszczypnął się z całych sił w dłoń i próżnia ucichła przerażona.

Zamknął na chwilę oczy, potem otworzył je z wysiłkiem i... przed siebie.

Znów biuro podróży. Wagons Lits Cook. Psiakrew! Uwzięły się na nie-

go... czy też on na nie.
Szary Packard wziął zakręt. Z za lustrzanej szyby spojrzął na Ralpa dziwnie przenikliwie oczy człowieka w jasnym garniturze w kratę. Klakson prychnął drwiąco: na bok petaku! Samochód omal nie uderzył Ralpa błotnikiem. Ale już tylna lampka hamulcowa zgasała i wóz rozwiął się w ulicę.

Na rogu ujrzał zegar. Dziewięta. Dziewięta. Już chyba czas. Ralph rzucił okiem na trzymaną w reku teczkę i niewiedzieć czemu poczuł silne bicie serca i wilgoć na skroniach.
Szedł wzdłuż Maide Vale i Edgware Road. Skręcił w Richmond Street i wpadł do małej księgareni.

— Czemu mogę panu służyć?
Fatalnie chudy subjekt zmierzył go natrętnym spojrzeniem swych chytrych choć nieinteligentnych oczu, jakby go chciał przesyć nawyot. Ralph miał wrażenie, że się rumieni, a serce biło mu coraz silniej, aż do boleści niemal.

Z trudem rozwarł usta, bo słowa wstydziły się przejść przez krtań.
Z za drzwi od strony wnetrza sklepiku wyszedł gruby opasły jegomość z rozchełstaną koszulą, z za której widoczna była obrośnięta ruda pierś.

— Dzieńdobry! Ben! Idź, mama cię woła. Ja usłużę klientowi. Pan szanowny...

Te same delikatne palce otworzyły teczkę i wyjęły z niej gruby tom Rabin-drathata Tagore, oprawiony artystycznie w sarnią skórę.

— Czy kupiłby pan tę książkę?
Uszanowanie w oczach kuncia ustąpiło tak szybko miejsca pogardzie, że Ralph przez chwilę miał wrażenie, że znów dostał „ataku próżni” i oczyma halucynacji widzi przed sobą innego człowieka. Ale to był ten sam kupiec.

— Kupić? Teraz nie sezon.
Niemał brutalnie wziął książkę do ręki. Nie miał szacunku dla człowieka, który sprzedaje, on — który sam sprzedawał całe życie. Ale on sprzedaje z zyskiem, — a ten... Jego małe chytre oczki zabłyśły chciwością, gdy zobaczył, jaką książkę trzyma w reku. Zato ten złodowacił.

— Dam za to dwa szylingi.
Dalczy ciąg jutro)

Niezwykła przygoda w kawiarni łódzkiej „Mister Dzek” czyli — najlepszy sposób podtrzymania harmonji w małżeństwie... Co się dzieje za kulisami cyrku Staniewskich



DYR. L. STANIEWSKA, mistrzyni w tresurze koni.

Łódź, 21 października.

W jednej z kawiarni łódzkich wydarzyła się wczoraj niezwykła przygoda. Oto w godzinach popołudniowych do kawiarni wszedł jakiś pan w towarzystwie... szympana. Na zwróconą grzecznie przez kelnera uwagę, że zwierząt do kawiarni wprowadzać nie wolno, jegośność ów odparł łamaną polszczyzną: — Bądź pan spokojny... Mister Dzek jest Amerykaninem i nie zrobi panu wstydu...

Kelner trzymał się jednak ściśle rygору i prosił niezwykłego gościa, aby zechciał opuścić lokal wraz ze swym czworonożnym towarzyszem, lecz zaintrygowana tym wypadkiem publiczność rozpoznała szybko w „Mister Dzeku” genialnego szympana z bawiaącego obecnie w Łodzi cyrku Staniewskich i uprosiła dyrektora, aby nie wydalala jej ulubieńca.

„Mister Dzek” zasiadł więc przy stoliku kawiarnianym obok swego trenera i przyznać należy, iż zachowywał się conajmniej jak lord. Najpierw sam osłodził podaną filiżankę kawy, założył sobie serwetkę i spijał kawę łyżeczkami, nie wylewając ani jednej kropli. Zjadł również ciastko, poczem wytarł papierową chusteczką usta i wyciągnął z papierownicy trenera papierosa. Sam zapalił zapałkę, rozsiadł się wygodnie i zaciągnął się papierosowym dymem, przyglądając się ciekawie otaczającej go publiczności.

Korzystając z okazji, wszczęliśmy rozmowę z trenerem Dzeka. Jest to Francuz z pochodzenia — Monsieur Klinge. Bawi on w Polsce od siedmiu miesięcy wraz z żoną i swym ulubionym szympansem. Występy Dzeka cieszą się zasłużoną sławą na największych arenach cyrkowych. Dzek jest wszechstronnie wysportowanym dżentelmenem. Jest fenomenalnym żonglerem, brawurą wycyklistą, sam się ubiera i rozbiera, sam zapala papierosy i zaciąga się dymem i t. p. Szczególnie jest przywiązany do pani Klinge i darzy ją wielką sympatią. Gdy pan Klinge czasem posprzecza się ze swą małżonką, Dzek na znak protestu nie chce jeść i odmawia posłuszeństwa podczas wieczornego spektaklu. Państwo Klinge — chcąc — nie chcąc — muszą więc żyć w zgodzie, by nie psuć sobie cyrkowego numeru... („Ilu małżeństwom w Łodzi przydałby się taki szympan dla podtrzymania harmonji”... — pomyślałem sobie w tej chwili).

Panu Klinge'mu Łódź podoba się bardzo, a szympanowi — niezupełnie... Szczególnie dokuczają mu nasz chłodny klimat, który w jego pojęciu jest prawdopodobnie klimatem podbiegunowym. Mister Dzek lubi ciepło. W cyrku obchodzą się z nim jak z jedynakiem — zbudowano dlań specjalną cieplarnię w

wielkim knurze. O wartości Mister Dzeka może świadczyć następujący fakt, — jest on zaasekurowany w jednym z towarzystw ubezpieczeniowych od przeziębienia i śmierci na czas pobytu w „polarnej” Polsce na sumę miliona złotych...

„Piękna Teresa”

Cyrk Staniewskich, który rozbił swe namioty na krótki czas w Łodzi, posiada jeszcze inne atrakcje, wśród których pierwsze miejsce zajmuje niechybnie słynne „Trio Fontner” — najodważniejsza trójka dzokiejka na świecie. Miło nam zaznaczyć, że w skład tej trójki wchodzi również Polak z Królewskiej Huty, znakomity i odważny jeździec — Wilhelm Chytrek. Resztę tego zespołu stanowi rodzeństwo austriackie: — przystojny Hans Fontner i jego młodzianka, 23-letnia siostra, zwana pospolicie w sferach cyrkowych „Piękną Teresą”. Wyczyny akrobatyczne tej trójki na arabskich rumakach są naprawdę niezwykłe. Tom Mix ze swymi kowbojami może u nich pobierać naukę.

Hans Fontner występował już nawet na ekranie w filmie p. t. „Cztery Djabłów”, gdzie pokazał kilka karkołomnych sztuczek na koniu. Jest to jedyny tego rodzaju zespół dzokiejki w Euro-

pie, zaasekurowany na sumę 150.000 dolarów.

Najwięcej odwagi z całej trójki wykazuje „Piękna Teresa”, która z niebywałą zręcznością i brawurą wykonuje na rozrukanych rumakach zadziwiające harce ekwilibrystyczne, narażając się w każdej chwili na kalectwo lub śmierć.

Uroda i odwaga tej dziewczyny imponują mężczyznom. Nic więc dziwnego, że podczas niedawnego pobytu cyrku Staniewskich w Bielsku, pewien bogaty przemysłowiec poprosił o jej rękę, lecz „Piękna Teresa” odmówiła mu, twierdząc, że nie wyobraża sobie życia bez areny cyrkowej... Zakochany przemysłowiec śle do niej codziennie listy do Łodzi...

Po występach w Łodzi Trio Fontner wyjeżdża do Manchesteru.

Fenomenalny mulat

Dalszą atrakcją cyrku Staniewskich jest grupa „The 5 Maunters”, składająca się z trzech mężczyzn i dwóch kobiet. Jest to zespół angielskich akrobatów, wśród których wyjątkową zręcznością i siłą mięśni wyróżnia się mulat o kruczej czuprynie, Fredo Ohman Maunters. Ojciec jego jest policjantem w Londynie, a matka śpiewaczką mu-

rzyńską. Od najwcześniejszych lat Fredo ćwiczył się w akrobatyce i doprowadził ją do mistrzostwa. Wśród występujących wraz z nim kobiet, starsza, Betty, jest jego małżonką. Zespół angielskich akrobatów pracuje w cyrku Staniewskich na wyjątkowych warunkach, pobierając dolara za każdą minutę.

Fredo posiada amerykański zwyczaj pobijania wszelkich rekordów. W czasie ostatniego pobytu cyrku w Krakowie mulat założył się, że przejdzie 10 kilometrów na rękach, przyciem wolno mu tylko cztery razy odpocząć. Założył się o tysiąc złotych i zakład wygrał.

Jest on ponadto wspaniałym piłkarzem, znanym na boiskach angielskich. Dziewiętnaście razy reprezentował już Anglię w meczach międzypaństwowych. W ubiegłym roku ściągnięto go specjalnie z cyrku na mecz międzypaństwowy Anglia—Austria, który zakończył się remisowym wynikiem 4:4. Wszystkie cztery bramki angielskie strzelił Fredo Ohman Maunters.

Świetna piątka akrobatów udaje się z Łodzi do Belgii.

Wiele jeszcze ciekawego dałoby się powiedzieć o cyrkowcach, bo ich życie i wyczyny na arenie są naprawdę niezwykłe...

R. Gajda.

17-letnia dziewczyna zabiła 80-letniego starca Cała wieś brała udział w zacieklej walce dwóch rodzin na tle załargu o ogród owocowy. — Straszna zemsta młodocianej zabójczyni

Gdynia, 21 października.

We wsi Ciechocino pod Wejherowem mieszkają dwie rodziny kaszubskie Bastubiniów i Mazurów, które oddawna kłóca się ze sobą i wzajemnie zwalczają.

Obie rodziny żywią do siebie urazy o ogród owocowy, który swego czasu kupił Mazurowie od Bastubiniów.

Bastubiniowie mieszkają w budynku, przylegającym do sadu, i zrywają z drzew owoce, a Mazurów, których rodzina składa się z 10 osób, gnieźdzą się w drewnianym baraku...

Sporom, kłótniom i bijatykom nie było końca. Antagonizm dwu rodzin rozszerzył się na całą wieś; Ciechocino rozdzielilo się na dwa stronnictwa, zwolen-

ników Bastubiniów i Mazurów...

Do Bastubiniów przychodził często na karty ich przyjaciel Augustyn Holka, starzec, liczący lat blisko 80. Jak większość mieszkańców wsi — brał również on żywy udział w sporze, należąc do partji Bastubina.

Dnia pewnego Holka, ujrzał przez okno córkę Mazurów 17-letnią Gertrudę, która rwała wiśnie w ogrodzie na polecenie rodziców. Wyszedł na dwór z łaską i uderzył Gertrudę po głowie. Gertruda, płacząc, poczęła uciekać, zostawiając owoce. Starce poszedł za nią i usiłował ją powtórnie uderzyć, czemu jednak przeszkodził jeden z sąsiadów.

Tymczasem Gertruda wzięła kamień i cisnęła nim w Holkę. Starzec

uderzony w głowę padł nieprzytomny na ziemię, zalewając się krwią. Przeniesiono go do domu, gdzie przeleżał 4 dni bez lekarza, skarżąc się na ból głowy. Przybyły za późno lekarz stwierdził już beznadziejny stan. Holka zmarł spowodu pęknięcia czaszki.

Gertruda Mazur sprawczyni jego śmierci, stanęła przed sądem okręgowym.

Sąd — po wysłuchaniu szeregu świadków, oraz biegłego dr. Zakrzewskiego, który stwierdził, że zmarły był człowiekiem chorowitym, skazał Gertrudę Mazur na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Humor niedzielny

Kapral stara się wytłumaczyć rekrutom co to jest linja celowania.

— A więc uważajcie, kapuściane głowy, jeden z drugimi!... Linja celowania jest to linja, prowadząca od oka strzelca poprzez przyrząd celowniczy do punktu celownika. Linji tej nie można zobaczyć, ale ją sobie wyobrażamy, jak-gdyby naprawdę była i dlatego jest... Rekrut Dyrdala, zrozumiełście?...

— Melduję posłusznie, panie kapralu, że nie. — Jakto, nie rozumiełście?... To jest coś, co jest, a czego nie widać, naprzykład muszkę widzieliście?...

— Widziałem. — A czy mucha ma mordę?... — Melduję posłusznie, że ma. — A widzieliście?... — Nie... — No, widzieliście?... Nie widzieliście a jednak mucha ma mordę, tak samo jest z linią celowania... Już teraz rozumiecie?... — Tak jest, panie kapralu... — No więc powiedzcie teraz co to jest linja celowania!...

— Melduję posłusznie, panie kapralu, że linja celowania to muszyna mordal

Na liście pasażerów wielkiego statku, zdążającego z New Yorku do Liverpoolu, widniało między innymi również nazwisko pewnego majora Reynolda z Londynu.

Kwaternistrz okrętowy, przeglądając listę gości, wyznaczył jako towarzysza tej samej kajuty dla majora Reynolda handlarza bydłem z Texasu.

W godzinach wieczornych handlarz bydła wpada na kapitana i krzyczy:

— Pański kwaternistrz jest idjotą!... Przecież ja nie mogę spać w jednej kajucie z takim majorem!... Nie mogę i nie chcę!...

— Dlaczego pan się tak oburza?... — zapyta je kapitan. — Czy officer armji Jego Królewskiej Mości nie odpowiada panu jako towarzysz podróży?...

— Owszem, ale to jest major z Armji Zbawienia i nazywa się — Henrjeta!

Ferdek ma katar. Spotkawszy swego przyjaciela, Merdka, zwraca się doń z prośbą o pomoc:

— Co robić, żeby pozbyć się tego okropnego kataru, który strasznie mnie wyczerpuje?...

— Czekaj — odpowiada Merdek. — Ja mam cudowny sposób... Włóż sobie do lewej kieszeni 20 ziarenek grochu i codziennie przekładaj z lewej do prawej kieszeni po jednym ziarnku... — Sądziś, że to pomoże?...

— Napewno... Gdyby jednak nie pomogło, to powtórz jeszcze raz ten proceder, przekładając po jednym ziarnku dziennie z prawej do lewej kieszeni i czyż to tak długo dopóki ci katar zupełnie nie minie...

Świat pracy Odpowiedzi Redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy

BYŁY WIEZIEN POLITYCZNY J. L. RADOMSKO. Jakle trzeba mieć zasługi, żeby otrzymywać dożywotnią rentę, jako były więzień polityczny. Dla otrzymania zasiłku stałego jako były więzień polityczny, trzeba wykazać się działalnością zmierzającą do odzyskania Państwa Polskiego, oraz skazaniem chociażby na 1 rok więzienia, lub wieloletnim zesłaniem (np. w guberniach Syberji).

Były skazaniec polityczny, o ile nie przekroczył 55 roku życia, przy ubieganiu się o rentę, musi wykazać się również utratą przynajmniej 50 proc. zdolności do pracy (Po 55 roku życia badania lekarskie nie obowiązują i stopień tej niezdolności odpada). Podanie należy wnieść do Ministerstwa Skarbu i załączyć odpowiednie dowody i dokumenty. (Dowodami są: wyrok skazujący Sadu lub zeznania świadków).

Radzimy Panu starania rozpocząć za pośrednictwem Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych, Warszawa, Bielańska 9 (ewentualnie oddział Stow. w Radomsku, jeżeli istnieje).

Niech Pan opíše swe zasługi i życiorys w liście do Stow. b. W. Politycznych z prośbą o dokładne wskazówki i informacje o możliwościach otrzymania przez Pana wsparcia. Stow. b. Więz. Polit. oddział w Łodzi, Piotrkowska 240 wydaje nawet specjalne pismo p. t. „Z dawnych dni” poświęcone wspomnieniom i zagadnieniom z życia b. Więźniów Politycznych. Może się Pan również porozumieć z Redakcją tego pisma. (Redaktorem jest Stanisław Martynowski).

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

3-go dnia ciągnięcia I-ej klasy 31-ej loterii państwowej

Wczoraj w trzecim dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na następujące numery:
Zł. 5.000. — Nr. 136017.
Zł. 2.000. — Nr. 174912.
Zł. 1.000. — Nr.: 46140 47276 142951.
Zł. 500. — Nr.: 62176 70324 82389.
Zł. 400. — Nr.: 31142 36612.
Zł. 200. — Nr.: 13275 22763 45789 58725 69538 79675 119582 149879 170641.
Zł. 150. — Nr.: 8575 12912 17666 33642 34704 38688 45454 57415 58213 60247 64382 76333 93175 98310 102684 108941 112606 117458 117959 124152 132060 139696 139791 141404 141546 147251 153074 176931 177254 178130.

STAWKI.

Cyfry stawek, przy których widnieje litera **s** — oznaczają wygrane po 100 zł. Cyfry bez litery **s** — wygrane po 50 zł.

46 51 65 145 57 207s 367s 456 597s 776s 887s
 1382 491s 550 84s 715s 90 802 2128 40 72 203s
 471s 546s 613 3188s 663 866s 903
 4019s 311 596 787s 942
 5074s 246 54 315s 39s 407s 501s 65 75s 84 719
 81 89
 6065 82 329 58 655 86 797 831 73 958 77
 7031 116 307 40 83 646s 66 876
 8076 158s 63 287 634 750s 77s
 9115 89 341 514 24 763s
 10283 371 565 767
 11050s 212s 504s 863s 79
 12083s 89 142 46 377 448 79 647 707 20s 890s
 13085s 309s 25s 690 833s 64
 14226 79 366s 746s
 15048 199 216 657 92 94
 16076 104 42 247 93 356 486 560s 837
 17237 92 643 55s 740
 18389s 561 902
 19236 393 590
 20270s 328s 66 424 36 501s 77 82 606 48 710s
 807 21 99 974 21042s 60 200 36s 33s 86 338 561
 617 12 27 54 880 89 942 22013 363 470 526s 88
 696 711s 37 48 64 845s 79 85 960s 23160s 521 92
 667 701s 821s 902 24065 322 23 484 890s 25008 91
 158 223 68 328s 81 410 98 366s 72 815 930s 75s
 26030 159 255 663 777 889 935s 59 27025 69 75
 209 93 499 715 64 72 836 28002 144s 79s 91 244
 97 391 78 411 23 514 50 704 862s 932 43 58 29135s
 53 223 358 446s 746 835s
 30029s 193s 365 598 626s 27 735 824s 31057
 106 298 340 418 635 76 84 94 823s 95s 969s 32075
 76 354 469 543 783 817 930s 33010 73 278s 776
 922 3406s 579 987s 35130 218 342s 72 96 561 65
 667 68s 846 970 95s 36122 91 321 98s 416s 598s
 602 51 770 37030 544 682 782 866 959s 35155 82 431
 546 56s 62 628s 80 39033 196s 333s 588 763 904
 90 94
 40123 285s 306s 415 547 702 41136 254 613s 25
 768s 882s 42114s 02 81s 353s 84 416 50 706 98
 834 35 907 43001 94 103 204 509 734 63s 83s 33
 34s 44064 71 142s 206 14 17 339 434 60 523s 623
 773 839 54 966s 45052 211s 72 342s 61 77s 534
 638s 62 711 55 856 57 958 46183 296 360 83s 550s
 47070 270s 440 46 603 89s 761 903 38s 54 76s
 48162 303 46s 75 801 960s 63 49144 226 397 400s
 454 99s 502s 621 23 867
 50036s 37 50 108 233 630 843 51545s 901 10 25
 99 52164s 348s 673 786s 847 997 53049 102 208
 496 581 89 631s 58 791 885 992 54089s 186s 96
 268 74 402 49s 545 95 661 716 804 62 969s 71 89
 55016 76s 230 394 431 665 723 817 908 61 93
 56059 228 33s 37s 58 429 38 441 619 26s 766s 826
 98 964 57079 278s 348s 427s 89s 556s 87 688 786
 963s 58012 150s 310 471 560s 84 674s 85s 786 924
 41s 59172 237 429s 99 526 30 656s 94 939
 60051 223 45 78 377s 94 415 90 501 82s 86 695
 61026s 41 121 336 427 81 678s 98 62186 321s 400
 433 504 65 624 768s 847s 982s 63017 60 304 473
 686 95 712 1 64036s 233 433 505 659s 741s 900s
 903 910s 65010 81 126 95 237s 591 740 958s 71
 66050 334s 67 442 520 674 700 20s 65s 67001 53
 293 441s 603 52 742 46 66s 68123 359 90 402 565

611 56 772s 901 79 81s 69167 311 90s 97 415 729
 812s 65 902 39
 70050 254 623 982 71042s 49 410 53 516s 667
 767 825 39s 73 93 900 72088s 201 47 335 416 68
 582 637 59 812s 38 987 73124 299 334 41 85 509
 62 610 821 74028s 149 415 609 72 812s 38 40s
 75279 96 586 674 820 76336 458 66 560s 76s 603
 759 77171 368 807s 46 34 953 78031 55 280 322
 494 616 52s 768s 83 860 994 79147 99 359 97 592
 611 918
 80107s 71s 498s 760 74 81451 38s 527 753 825s
 28s 967 82 82048 93 586s 685s 90 83183s 90 234s
 62 371s 637s 67 787 994 84039 356 506 694 85041
 83 156 387 449 73 580 606 785 86013 19 335 620
 859 67s 87053 146s 235s 457 589 733s 99 852
 88018 19 130 213 24s 35 41 429 75 799 935 89131
 319 53 549 93 664 82 840 905
 90067 338 514s 90s 98 609s 73 91155s 77s 268
 86 316 56s 64 414 43 50 97s 586 94 706s 835s
 918s 92197 355 604 54 721s 888s 929 93058 136
 274 360 63 94 410 510 689 834 94437s 210 70 665s
 67s 759 924 95094 194s 208 82s 99 429 91 519s 24
 25 730 96228s 507s 10 86 742 48 76 97075s 99s 117
 286 348s 603 98018 150s 251s 83s 681 94s 703s
 5s 843 923 99052 66 154 58 62 241 355 551 676s
 93 788 825s 972
 100114s 306 64 474 518 95 614 42 971 101131
 67 70 260 633s 710s 77 881 944 77 102110 403 837
 103055 174 87 327 534 48 613 732s 46 810 104034
 245 455 94 763 843 928s 105019 51 105s 67s 201
 544s 816 106400 457 715 45 88 107 060 70 581
 640s 726s 76 868s 108241 305 56 419s 710s 18s
 40 836 9925s 109034 179 84 309 527 612 711 25s 53
 933 47 75
 110078 181 306s 678 746 36s 88 880 111108
 328 99 485s 593 623 48 736 47 816 92 112266 489
 514 721s 872
 113008 189 288s 466s 593 94 631 84 728 52
 826 989 114019 93 504 626 978s 98s 711 115671
 63 86s 713 58s 80s 90 887 990s 116001s 116 328s
 477s 846 983 117149 246 520 671 708 28s 817 94
 118089 167 383 456s 59s 573s 92s 640 99 709 60
 826 905s 119081 118 61 92s 436 84 561 830 983
 88.
 120133 404 38s 86 69 94 705 20 50 867 975
 121024 86 439s 74 629 39 64 952 122005 278 399s
 434 913 123015 65 194 267 319s 37s 98 468s 655s
 58 99 935s 91 124316 590 619s 861s 125011 68
 297 443 81 702 126102 39 504s 698 821 50 64s 914.
 127309 410s 45 541 642s 80s 783 834 128250
 731s 129045 84 165 311s 53s 439 56s 783s.
 130193 458 597s 131203s 339 57 440 588 787
 856 66 132134 88s 215s 502 67 963s 133154s 202
 47 359 452 637 757 845 943 89 134037 180s 224
 324 432 518 84s 744s 50s 984 135010s 88 107 34
 25s 56s 78 254 347 497 589 625 97s 868 136163
 368 455 620s 98 791s 810 37 83 1370 3 96 149s
 55s 203s 73s 84s 80 710 55 986 138187 238 313s
 591 603 33 737 59 891s 139103 19s 51 235s 748
 876s 78s 919s 15.
 140045s 179s 293 116 56 996 141117 246 91
 803 21 414 525 77 650 855 61 93 94 142174s 88
 292s 96 321 60 582s 631 94 796s 913s 143201 15
 67 314 435 99 554 684s 144103s 26s 96s 283 359
 93 429 621 145224s 71s 304 578 146012s 153s 824
 147064 123 50 204 53s 637 148127 264 335 461
 63 543 825s 57 999 149059s 164 219 375s 415s 64
 74s 99 634 798.
 150087 295s 412 592 684 789 940 60 151366s
 80 420 555 675 823s 971 152118 22 251 79 318
 463s 99s 511 636 731 62 93 876 153033s 95 252s
 58s 408s 602s 870s 85 961s 86 154170 216s 42
 361 483s 634 922s 31 99s 153156 239 77 303 94s
 533 43 867 903 11 156067 102 5s 732 89 825 64
 157053s 150 495 692 752 819 904 37 158021 98s
 253 336s 426 27 595s 650 896 159066s 182 215
 87 417 88 529 624 845 939.
 160147s 60 516 670 836 161158 229s 322 64
 49 77s 162019 119 386s 400s 732 815s 163022 29
 267 320 445 924s 78 164095 375 443 45 96 646
 65 721 82 972 165137 12s 83s 300 5 466 81 584
 842 994 166265s 334 365 527s 63 711s 826 38
 167000 155 434 559 660 845 96 168011s 85s 152
 305 420 94s 99 558 985 169050 160 87s 306 70
 580s 742 843 96 947.
 170437 665 758 171167 529 687 789 852 69 906
 172080 104 338s 604 14s 887 983 94 173087 215
 87 355 588 719 818s 174407 556s 779 95 175181s
 242 56 325 403 14 514 93s 96 176034 156 218 67s
 69 352 451 576 613 28 72 817 972 177090 78 315
 21 31s 436 601 15s 51 56 850 93 997s 178032 84
 117 84 18 366 490 580 90s 638s 179454 567 601
 757 90 045s 52.

W drugim ciągnięciu padło:
Zł. 10.000. — Nr. 164458.
Zł. 5.000. — Nr. 150243.
Zł. 2.000. — Nr. 87666.
Zł. 1.000. — Nr.: 16683 36155 78535
 115629 129082 174916.
Zł. 500. — Nr.: 26343 80017 108234
 158942 163778.
Zł. 400. — Nr.: 8117 19069 29046
 28142 54253 62267 71551 85757 87396
 119975 121837 127960 140741 163974.
Zł. 200. — Nr.: 10689 26839 35365
 38740 54481 58421 59903 71835 93477
 102388 117815 138049 139259 158626.
Zł. 150. — Nr.: 4509 7944 16675
 18692 20584 27127 37208 44657 47744
 48422 46225 55220 61463 78430 110082
 128081 142917 141978 144337 150892
 152827 158868 168236 175255.

STAWKI.

Cyfry stawek, przy których widnieje litera **s** — oznaczają wygrane po sto zł. cyfry bez litery **s** — wygrane po 50 zł.

39 71s 101s 300 469 81 788 1073s 76 270 302
 477 640s 880 905s 46 2002 239 44s 302 21 863
 67 96 924s 3023 336 997s 4015 5246 383 515 834s
 57 963 5072s 205 428 6128 41 410s 562 826 95s
 7029s 606 58s 753s 8219 444 73s 805 64 78 982
 9020 219 43s 381 563 764s 67s 72 99 860 89.
 10143s 278 399 452 541 657s 985 11018 78 737
 50s 75 81s 819 38 53 975s 12071 75 153 302 817
 41s 13028s 77 90 246 514 542s 73 967 14339 674s
 876 15125 90 435 89s 612 32 988 16038 78 191s
 282s 374 80 17346 415 649s 18003s 25 201 24 424s
 578 712 958 19039 166 350 599s 740 880 919
 20104 69s 208 92s 296s 99 431 49 557s 707 17 35
 61 966.
 21004 40s 599 661 702 40 913 33s 71 91s
 22074s 185 579 623 923 71s 23018 154 275s 325
 405 832 56s 973s 24037 85s 271 349s 475 92s 557s
 663s 25199s 293s 314 88 419s 41 617 814s 986
 26095 165s 219 430 545 725 90 801 59 27110 411
 44s 98 204 659s 769 846 962 28141s 240 441s
 515s 600 711s 888s 948s 29031 92 118 292 316s
 19 427 61 882 93s 961.
 30011 26 55 382 468 531s 732s 842 31251 69
 74s 444s 519s 09 31s 96 631 99 727s 50 74 837
 51 94s 32043 70 188 320 55 494 574 716 915
 33143 359 41s 55 71 858s 904 10 71 34217 57s
 385 612 37s 761 66 806s 35102 73 253s 366 463s
 515 95 650s 97 775 36073 98 134 385 424s 560
 652s 826s 75 86 941 37006 59 89 140s 59s 90
 205s 357 543 700 07 59s 908s 83s 38042 117 477s
 505 722s 950 39064s 69 377s 465s 650 96s 773
 815 964s.
 40129 84s 240 395s 510 674 816 981s 41035
 69s 218s 35 315s 535 654 42321 63s 67 83 418
 521 25s 633 51 67s 87 711 18 59 65 910 19s 43s
 43064 152 203 36s 65 575 632s 77 91s 849s 68
 901 80s 44241s 92 571 665 45085 177 92 215s
 334 73s 585 660 718s 22s 58s 822s 907s 17
 46007 18s 350 400 59 601 03 783 857 47081 115s
 17s 81 203s 473 504 645s 59 773 902s 22 48190
 236 318 19 483s 631 713 58s 49093 321 457 92s
 937 91.
 50106s 541s 60 609s 65 754s 94s 801 51107
 205s 534 786 932 52102s 228 57 733 842 929s
 53032s 36 194 250 366 94s 436 532 65 92s 689
 97 855 54035 139 411 552 709 42s 811 931s 78
 53159s 266 338s 542 89 969s 88s 56197s 217 65
 375 457s 879 87 656 59 734 57058s 167 74 246s
 335 43 652 777 820s 980s 58091s 97 179 316 69
 522 646 737s 73 831 98 59364 607 69 705 924
 30 81s.
 60088 126 28 216s 440 61 514s 25 810 900 07
 61137 223 49 378s 466 540 71s 884s 62169 263
 347 99 592 607s 706 62 833 97 959s 63169 263
 844s 72s 80s 911s 68s 64125s 88 322 447 502s 679
 860 78 91 924s 65044 92s 205 32 77 87s 302 53
 91 428 35 83 549 611 41s 715s 962 92s 66176s 203
 78s 99s 379 401 05s 16s 646 49s 736 51s 800 52
 97s 962 67367 77s 663 753 879s 68040 138s 341s
 645 719 803s 23s 83s 94 69016s 28 32 316s 602

783 855 938 70058s 87 89 177 481 513s 716 812
 972.
 71026s 29s 46 172 92s 93 303 423s 677s 96s 749
 851 72190s 284 594 636 84s 728s 38s 871s
 73235s 479s 84 501 97 836 910 38 43 74067 97s
 274s 712 800 88 931s 75333s 416 45 52 690 739
 75 95 911 76013s 94 162 261 349 71 406 45s 69s
 618s 42 754 896s 902s 40 77055s 184s 268 302s
 472s 529s 30 621 812 33s 78013 65s 119 92 289
 362s 439 79 88 541 73 95s 643 79s 89 900s
 79069s 207 453s 85 622 80 830 924 97s.
 80135s 399s 65 872s 978 81047s 179 201 344
 514 707s 929 8228s 92s 390 484 587s 640s 728
 864 86 87s 942 83198 271s 341 434 662 932 60s
 8450s 837 937 38 85527s 534 35 840 91 94 938s
 86108s 56 304s 10 484 501s 02s 35 56 645s 59s
 727s 55s 835 914 27s 87032 44 65 118 361 68s
 637s 756s 823s 91 928 36 88065s 297 345 805s
 44 75 944 55 1 891

Napisal:

Jan Aleksander

Kalra

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

63

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Warden, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podjęcie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisnął kurczowiec w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pospolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzódy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy morderstwa i nie odnajdzie loteryjnego losu... Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad wybiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarkę, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nęcza i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero” fortanierkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel, opiekunem armii jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygraną milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszek Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Iрма dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświetlić całą sprawę, lecz w tej

chwili z rozkazu Emila obydwa zostają porwani przez Krzywego Józwa i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął...

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marji Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Justa zwierza się przed nią, że o jej rękę prosił Harry Webst, lecz ona mu odmówiła ponieważ kocha kogo innego i Websta zna tylko przelotnie. Pani Wentalowa przyrzeka jej, że pomoże w sprawie Websta z mężem, sądząc, że Wental zna Harrego.

Tymczasem Wental znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji materialnej. Sprzedał znaczną część swych nieruchomości, gdyż potrzebny mu był kapitał do założenia nowego interesu. Sekretarz miał zanieść te pieniądze do banku, lecz przez niedbalstwo pozostawił je na noc w kasie ogniotrwalej. Tej właśnie nocy zakradli się złodzieje, którzy zabrali całą wartość kasy. Wental znalazł się w progno ruin...

Okazało się, że kradzież ta była dziełem wysłanników Emila, który starał się złapać w swe sidła przemysłowca, by za jego pośrednictwem dotrzeć pewnie do Justy. Za wykradzione pieniądze Emil skupił wszystkie weksle Wentala i wręczył je Harremu Webstowi, który wobec Emila gra rolę wielkiego finansisty.

Napróżno Wental błaga Harrego, ażeby sprolongował mu te weksle, przyrzekając, że postara się cześć długu uścić w krótkim czasie. Harry Webst jest nieublagany.

Wental wraca zdruzgotany do domu i tam dowiaduje się od żony, że Harry Webst stara się o rękę Justy...

Następnego dnia zwraca się ponownie do Harrego, lecz tym razem powołuje się na Justę. To odrzuca pomogło. Webst zmieknął odrzuca i przyrzekł, że zniszczy wszystkie weksle, jeżeli Wental pomoże mu w zdobyciu ręki Justy.

Wental zabiera się do roboty. Namawia on Justę, aby zgodziła się wyjść zamaż za Harrego. Justa ma zaufanie do Wentalu i wyraża swą zgodę.

Jednakże w dniu zaręczyn ucieka na wieś do Bobrowa, gdzie przebywa jej dziecko. Justa zamieszkuje u sołtysa, który wystarał się dla niej o posadę w świetlicy szkolnej. Walek, syn sołtysa, pracuje w tartaku.

Pewnego dnia Walek zabrał ją do pobliskiego Ciechanowa i w drodze wyznał jej swą miłość...

Justa jest zaskoczona tem wyznaniem... Spóźniła się do świetlicy, gdzie zastąpił ją nauczyciel wiejski Piotr Budzyń.

Był odświętniej ubrany, niż zwykle. Z kieszonki marynarki wystawał róg chusteczki, której nigdy nie nosił. Wokół szyi bieleł się sztywny kołnierzyk, który wkładał tylko w niedziele i dni świąteczne.

— A co to z panią było?... — dziwiła się sołtysowa. — Na obiad pani nie przyszła...

— A, tak... — odparła, czyniąc sobie wyrzut, że wcześniej nie przygotowała wymówki. — Poszłam na spacer i... zablądziłam... Potem śnieg zaczął padać i... zaraz poszłam do świetlicy...

Walek poruszył się niespokojnie. Justa wzięła syna na rękę.

— To pewnie pani głodna, co?...

— Nie, już zaczekam na kolację...

Wkrótce przyszedł sołtys. Opowiadał przy stole o burzliwym posiedzeniu w gminie.

— I o pani też mówiłem... Załatwienie... — dodał. — Może pani teraz spokojnie pracować.

— Dziękuję... — odparła Justa.

Jej milczenie przy stole, musiało zwrócić ogólną uwagę. Walek również zachowywał się inaczej niż zwykle. Po kolacji, Justa natychmiast udała się do swego pokoju.

Nazajutrz znowu padał śnieg.

Justa zerwała się z łóżka. — Wczorajsze wątpliwości znikły zupełnie. To coż, że zdarzyła się taka przygoda? To się już więcej nie powtórzy. Zresztą, to był niewinny pofałdunek... — próbowała usprawiedliwić się przed sobą.

Kazik poszedł do sąsiadów. Sam już świetnie chodził. Była znowu wolna.

Gdy mijają się, natknęła się na Waleka. Zatrzymał się. Justa również przystanąła.

— Znowu śnieg pada... — rzekł Walek, patrząc na nią z uśmiechem.

— Tak... Zima... — odparła.

— Jędo do Ciechanowa... — dodał ciszej. — Wybierz się pani ze mną?...

— Nie mogę... Muszę być przed południem w szkole...

Walek zacisnął zęby. Wiedział, że to wykręt. Prostu nie chciała, żeby powtórzyła się wczorajsza scena.

— Dziś będzie inaczej... — przyrzekał.

— Co to znaczy? — udawała, że nie rozumie.

— No, nic... Mówię, że dziś wrócilibyśmy wcześniej...

— Nie... nie mogę...

Wszedł do izby. Justa wyszła na drogę. Widziała go potem jak szedł w stronę tartaku ze spuszczoną głową.

Poszła rzeczywiście do szkoły. Nie miała nic innego do roboty. Budzyń siedział w klasie na katedrze i coś pisał w zielonym zeszytce. Zajrzała do jego pokoju. Było sprzątnięte.

Tego wieczoru, gdy kładła się już do snu, ktoś nagle zapukał do drzwi. Sądziła, że to sołtysowa, więc otworzyła.

Na progu stał Walek.

Była zaskoczona tą wizytą o tak niezwykłej porze. Na dole już wszyscy spali. Jak się tu zakradł?...

— Niech się pani nie boi... — bąknął. — Ja tylko na chwilę...

— Czego pan chce? — zapytała szorstko.

Wyciągnął spod marynarki jakiś papier.

— To do pani... Proszę...

Wręczył jej papier i znikł. Justa zamknęła drzwi. Rozwinęła arkusz. Był to list, pisany do niej przez Waleka.

Syn sołtysa zwierzał się przed nią ze swych cierpień miłosnych. Szczerze, prostymi słowami malował jej swe ostatnie przeżycia: :

— Odkąd pani do nas zawitała świat mi się cały odmienił, jakby to nie był ten sam Bobrow, w którym przecie od przyjścia na świat mieszkam. Jąbym pani o nic już nie prosił, tylko żebyśmy jeszcze raz mogli pojechać tą samą drogą

z Ciechanowa do Bobrowa na przedwieczór, żeby ta chwila jeszcze raz w mojej pamięci odżyła. I jąbym jeszcze bardzo prosił, żeby się pani z tego listu nie wyśmiewała, że niby pisany niezadarnie, ale ja już szkół nie pamiętam i jak w mieście takie listy piszą nie wiem. Tyle tylko wiem, że w tartaku praca mi tera słamazarnie idzie, bo myśleć o niczem innym nie mogę, tylko o tem, jakim głowę na paninych kolanach złożył i mimo mrozu ciepło mnie takie ogarnęło, jak gdyby słońce naraz zaświeciło.

W tym tonie utrzymana była treść całego listu, rozpisanego po obydwu stronach wielkiego arkusza.

Justa nie roześmiała się, o, nie... Przeciwnie — twarz jej bardzo spoważniała...

Wyczuwała już grożące jej z tej strony niebezpieczeństwo. Nie przypuszczała, że ta zdradliwa chwila przedwieczornego zmierzchania na wozie sprowadzi takie konsekwencje. Długo myślała tej nocy nad tym listem...

Nazajutrz sama zatrzymała Waleka, gdy wychodził do pracy.

— Pójdę z panem — rzekła. — Chce z panem pomówić...

Szli obok siebie zaśnieżoną drogą. — Przeczytałam pański list... — zaczęła Justa. — Pan chyba nie myślał po ważne o tem, co pan pisał...

Walek spojrzął na nią zdziwiony.

— Nie rozumiem... — odparł.

— Pan chyba nie kocha się we mnie poważnie... Pan jest przecie rozsądnym człowiekiem. Niech pan zrozumie, że to byłoby szaleństwem z pańskiej strony...

— Dlaczego?...

— Bo... bo ja nie potrafiłabym się panu nigdy odważemnić...

— Ja jestem szczerzy człowiek... Ja rozumiem co pani chce powiedzieć: — pani mnie nie kocha...

— Nazbyt krótko się znamy... A zresztą... Nie byłibyśmy razem szczęśliwi...

— Rozumiem... — mówił cicho Walek. — Nie mogłaby pani pokochać syna sołtysa z Bobrowa.

— Pan mnie źle rozumie... Nie chodzi o to, że pan jest synem sołtysa... Ja nie mogłabym teraz pokochać nikogo... nikogo...

Walek szedł ze spuszczoną głową. — Pani się pewnie śmieje ze mnie... — rzekł z ukrytą złością.

— O, nie... Przeciwnie... Uważam pana za człowieka rozsądnego... Pan postąpił jak prawdziwy mężczyzna... I przypuszczam, że teraz postąpi pan tak samo... Trzeba umieć nad sobą panować, panie Waleku... Na tem polega sztuka życia... I tem różnimy się od zwierząt, które nie znają żadnych hamulców... Trzeba sobie wytłumaczyć, że to jest niemożliwe... Czy pan potrafi to sobie wytłumaczyć?...

— Spróbuję... — odparł cicho.

Justa przystanąła. Walek również zatrzymał się.

— Ale pan się na mnie nie gniewa?... — zapytała.

Podniósł na nią swe dobre, szare oczy, w których błyszczały łzy.

— Nie... — odparł cicho.

— Chciałabym, abyśmy mimo wszystko zostali przyjaciółmi... Czy chciałby pan zostać moim dobrym przyjacielem?...

— Tak! — rzekł z przekonaniem.

— To pożegnajmy się mocnym uściśkiem dłoni...

Złączyły się ich ręce... Przez chwilę patrzeni sobie prosto w oczy...

Wreszcie Walek wyciągnął swą rękę i udał się w stronę tartaku...

(Dalszy ciąg jutro)

Rozdział 56

Nieszczęśliwa miłość

Wpadła nawpół żywa. Szybko ściągnęła płaszcz i boty. W klasie panował wielki harmider. Budzyń siedział na podłodze i wycinał jakieś obrazki z wielkiego arkusza, podczas gdy dziatwa wiszała mu się na szyi i oblepiała go ze wszystkich stron.

— Cicho!... — powtarzał monotonnym nieco zachrypniętym głosem.

A dzieci powtarzały za nim:

— Cicho!...

I dalej hałasowały...

Gdy Justa wpadła do klasy, wszystko od razu się zmieniło. Dzieci, jak szczerzy, rozbiegły się na wszystkie strony. Budzyń podniósł się z podłogi.

— Bardzo panu dziękuję, że pan mnie zastąpił... — podziękowała mu Justa, nie mogąc jednocześnie powstrzymać uśmiechu na widok jego bezradnej miny. — Bardzo dziękuję...

— Niema za co... — odparł, podnosząc z podłogi nożyczki oraz kawałki wyciętego papieru, które wymykały mu się z rąk. — W takim razie, to... to ja sobie pójdę...

Zatrzasnął za sobą drzwi. Justa zabrała się do pracy. Nie pozostało jej wiele do roboty. Do szóstej pozostały jeszcze trzy kwadransy, które minęły jak z bicza trzaski.

Gdy wychodziła z klasy po zgaszeniu lampy, wpadło jej na myśl, żeby wejść do pokoju Budzynia i zobaczyć jak on mieszka. Chciała mu się jakoś odwzajemnić.

Zapukała.

— Proszę wejść... Kto tam? — zapytał nauczyciel, spoglądając z poza okularów.

Ujrawszy Justę na progu, zmieszał się i mruknął:

— Co się stało?... Musi pani odejść?.. Dobrze, to ja panią zastąpię...

— Nie, dziękuję... Dzieci już poszły

do domu...

Spojrzał na zegarek.

— A, prawda... Już szósta...

Tembardziej wydała mu się dziwna wizyta Justy.

— Chciałam sprawdzić, jak pan mieszka...

— Aha... Dziękuję... No, i jak?... Podobna się pani?...

— Powiem panu prawdę: — spodziewałam się, że zastanę nieład, ale takiego bałaganu nie spodziewałam się... Czy pan wcale nie ma sprzątaczkę?...

— Owszem... Przychodzi tu jakaś baba i zawraca mi głowę sprzątnięciem, ale ja ją wyrzucam...

Justa wybuchnęła śmiechem.

— Straszny z pana niedorajda!... — rzekła, zabierając się do roboty.

— Co to?... Pani będzie tu sprzątała?...

— Przecie muszę zrobić porządek!.. Wiadro z wodą nie może stać na łóżku, a palto nie powinno leżeć przed umywalką jak chodniczek...

Po kilku minutach, pokój Budzynia inaczej już wyglądał. Wszystko było na swoim miejscu.

— Żeby mi pan jutro nie ważył się wyrzucać tej kobiety!... Codziennie pokój musi być sprzątnięty!..

Budzyń skinął głową. Podała mu rękę na pożegnanie. Uścisnął ją serdecznie.

— Bardzo pani dziękuję... — wybelkotał.

Justa uśmiechnęła się i wyszła.

Gdy stanęła na progu sołtysowej izby, serce zabiło jej mocniej. Przypomniała sobie przedwieczorną scenę na wozie.

Udała się wprost na górę, do swego pokoju. Kazik jeszcze nie spał. Musiała zejść do niego na dół.

Ukradkiem spojrzała na Waleka. Siedział przy kuchni pod lampą i czytał gazetę.

Kino-teatr

„MIRAZ”

11 Listopada 16

Dziś poraz ostatni!

Sznyty

(wykroje)

przyjmuje do roboty

Firma „REOR” S.z.o.o.
Kątna 3, tel. 228-90

LECZNICA

Gdańska Nr. 20 tel. 116-44
Lekarze wszelkich specjalności
gabinet dentystyczny, analizy lekarskie, lampa kwarcowa, diatermia, Roentgen
przyjęcia przed i popołudniu

DOKTOR

Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. Cegielniana 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.

M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA

Zgierska 11,

tel. 246-09.

Przvim. od 4-8 w. 30-2

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 11-2, 6-9 wiecz. w niedziele i święta do 10-1.

Ceny lecznicowe.

Lecznica Omega

I GABINET DENTYSTYCZNY

Główna 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w w niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR

DOROTA LEWY

CHOROBY PŁUC

(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)

przeprowadziła się na ul.

Narutowicza 30

tel. 214-75.

przyjmuje od 5-7 po poł.

Dr. med.

Z. Stachowska

powróciła

Chor. kobiece i położnictwo

Piotrkowska 153 telefon 145-10

przyjmuje od 4-7 wiecz.

DOKTOR

W. Bagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE

(Leczenie niemocy płciowej).

Gabinet Roentgeno - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Najwspanialsze arcydzieło wytwórni Sowkino p. t.:

BURZA

Głośniki elektrodynam. oraz **TRANSFORMATORY** radjowe „REOR” są najlepsze i najtańsze „REOR” S.z.o.o., Kątna 3, tel. 228-90

gum..?



OLLA

klejnot higieny

CHOLEKINAZA H-NIEMOJEWSKIEGO

KAMIEŃ WYKAZUJE I-INNE-CHO: ROBY-NA-TLE ZŁEJ-PRZE: MIANY-MA: TERJI-WYV.

NOWY WIAW 5 WARSZAWA TEL. 9-74-96

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Żądać bezpłatnych broszur.

DOKTOR

Z. Henrykowski

Chor. skórne, weneryczne i płciowe

przeprowadził się na ul.

Piotrkowską 86 tel. 143-63

przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

W b. tygodniu otwiera się **Lecznica „Widzew”** lekarzy - specjalistów i gabinet dentystyczny

UL. ROKIĆSKA 47.

Przyjęcia na miejscu we wszystkich specjalnościach. Wizyty na miejscu. Analizy lekarskie. Stacja weneryczna - zapobiegawcza. Czynna od 8 rano do 8 wiecz.

PORADA 3 Zł.

Leczenie krótkimi falami

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych

kobiecych i t. d.

w gabinecie terapii fizykajnej

Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21

LECZNICA

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-8

(przy przyst. tramw. Pabjanickich)

2 razy dziennie przyjmują lekarze

wszystkich specjalności. Gabinet dent.

Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.

Porada 3 złote

Dr. med. J. BERLIN

Akuszer-Ginekolog

przeprowadził się

z ul. Karola 8

na ul. Nawrot 7.

tel. 224-52

Dr. Feldman

AKUSZER GINEKOLOG

Mieszka obecnie

Kilińskiego 113

(NAWROT 41) Telefon 155-77

DOKTOR TREPMAN

SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

Cegielniana 4

Telef. 216-90

Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.

w niedziele i święta od 8-1 po poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

Sienkiewicza 34

telefon 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 7-8.

CHOROZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i rece. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji. Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front. parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja. UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE. W Panu Ortopedyście J. RAPAPORTOWI, Specjalście dla bandaży rupturowych obecnie w Łodzi, ul. Wólczańska 10 składam gorące podziękowanie za umiejętne założenie mi specjalnego bandaża i za skuteczne wstrzymanie mi mej cieżkiej zastarzałej i dwukrotnie bezcelowo operowanej przepukliny we Wiedniu i we Lwowie, co zgodnie z prawdą oświadczam. Dr. Med. MAKSYMILIAN MUNZER, Lekarz Kolejowy.

KARIOKE wyucza szkoła tańców J. WAJNTRAUBA

KILIŃSKIEGO 44, II podw. parter

Informacje i zapisy codziennie od 10 rano do 10 wiecz.

NAJNOWSZY TANIEC „KARIOKA” wyucza dypl. naucz. I. ZALCMAN, Gdańska 33, tel. 206-71.

Tańców Nowoczesnych

wyucza Zygmunt Henrykowski CEGIELNIANA 21

prywatnie tel. 169-43

Nauka pojed. i w kompletach. Informacje od 11-ej pp. — 10 wiecz.

Dla urzędników specjalny rabat.

DR. MED. S. Gawiński

POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE

Bałucki-Rynek 3

telefon 148-80

przyjmuje od 4-7 wiecz.

DR. MED. H. Lewkowicz

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE

Żeromskiego 46, tel. 182-21

Przyjmuje od 4-7 po poł.

Ceny lecznicowe.

DR. MED. Niewiażski

spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)

Andrzeja 5, telefon 159-40

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-1-ej.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. B. NUSBAUMOWA

LEKARZ - DENTYSTA

przyjmuje od 3-7 po poł.

Piotrkowska 51

telefon 121-23

Dr. J. Schorr

choroby wewnętrzne POWRÓCIŁ Z IWONICZA

ul. Gdańska 11

tel. 226-85.

Przyjm. od 11-12 i 4-7.

Dr. Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERKA

POWRÓCIŁ

Łódź, Rzgowska 5

(wejście Sieradzka 1)

Przyjm. od 10-12-ej i od 15.30-19-ej.

z udziałem najwybitniejszych artystów rosyjskich

Nadprogram: REWJA SPORTOWA NA PLACU CZERWONYM W MOSKIE z udziałem 1,300000 osób w obecności Stalina i Woroszyłowa oraz najwyższych dygnitarzy sowieckich

Następny program: „TANCERKI z BUENOS AIRES” (Handel żywym towarem)

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice”, są najlepszym i najtańszym środkiem zetekniecia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Renuhliki”.

TYLKO 2 ZŁ. załącz. znaczkami pocztowymi. O ile jesteś złamany moralnie, materialnie i chcesz w przyszłości uniknąć wielu przykrości napisz natychmiast do słynnego jasnowidza imię, datę urodzenia, stan rodzinny, a z otrzymanego horoskopu dowiesz się Twojej przyszłości jak masz postąpić w życiu i jak zapewnić sobie byt. Adres Jasnowidz, Warszawa, Widok 14, mieszkania 5a. Osobiście przyjmuje od 10 rano do 8 wieczór.

INWALIDA z koncesją na skład win i wódek napisze do redakcji pod „Lwo wiązka”.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowoutworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front, I piętro.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wyplate konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charl. Piotrkowska 37, podwórze.

LUDZIOM stałej pracy na wypłaty! Eleganckie damskie płaszcze. Męskie ubrania i palta. Welny na damskie płaszcze, suknie i mundurki. Kamgarny i bostony na męskie ubrania i na uczniowskie mundury. Jedwabie, aksamity. Flanely, biały towar. Pulowery i swetry. Koldry. Chodniki. Obrusy i kapy. Firanki i wiele innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

Kupno i sprzedaż

MAGLE ręczne i motorowe najnowszej konstrukcji sprzedaje fabryka „Junior”. Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122).

MASZYNA gabinetowa Singera okazjnie do sprzedania. Nawrot 62 m. 10.

MASZYNE do szycia rekawiczek Singera w dobrym stanie tanio sprzedam. Bałucki Rynek 9 m. 1.

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4 - 7 po poł.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

ZŁOTY — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, ucząją dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Parczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p.

Posady

POSZUKUJE wykwalifikowanej szwaczki do flatloku. Wolborska 31, Kupfermenc.

SŁUŻACA do wszystkiego z dobrem gotowaniem — czysta, uczciwa i posłuszna może się zgłosić ze świadectwami. Nawrot 7. m. 8, front 2 piętro, od godz. 2 do 4-ej.

Lokale

PRZYJME przyzwoitego pana na mieszkanie. Kilińskiego 129 m. 7, fr.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik”, Andrzeja 13, m. 14.



Sprawa Kurka

Reprezentacyjnej drużynie Polski potrzebny jest dobry bramkarz

Największe trudności przy każdorazowym ustalaniu składu reprezentacji państwowej miał kapitan związkowy PZPN-u p. Kuru przy obsadzaniu najbardziej bodaj odpowiedzialnej pozycji bramkarza. Świadczy zresztą o tym najlepiej już sam fakt, że na ostatnie dwa mecze międzypaństwowe z Rumunią i Lotwą zmuszony był kapitan związkowy sięgnąć po bramkarzy, których okres sławy i świetnej formy minął już bardzo dawno.

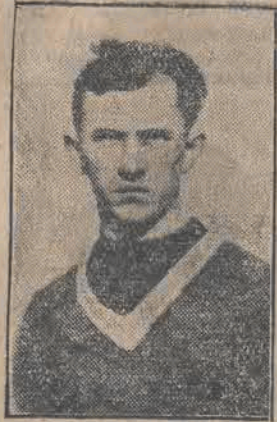
Fontowicz i Domański są już dzisiaj

widuje swą uchwagę i zrehabilituje mnie zupełnie.

Na rehabilitację tę czekam z zupełnym spokojem. Zamierzam zwrócić się w najbliższym czasie do prezosa PZPN, generała Bończy-Uzdowskiego i pułk. Głabisza z prośbą o ponowne zainteresowanie się moją sprawą i przeprowadzenie śledztwa. Nie wątpię ani przez chwilę, że zostaną w najbliższym czasie zupełnie zrehabilitowani.

Tyle sam Kurek. My ze swej strony dodamy, że sprawą reprezentacyjnego bramkarza Polski zainteresowały się

też niektóre okręgi, które zamierzają ją poruszyć na najbliższym walnym zebraniu PZPN-u w Warszawie. Jeśli Kurek jest rzeczywiście niewinny, jak na to zdają się wskazywać będące w jego posiadaniu pisma sądowych władz niemieckich i konsulatu w Berlinie, to piłkarstwu polskiemu, przez pozbawienie drużyny reprezentacyjnej na okres całoroczny świetnego bramkarza, stała się dotkliwa krzywda. Byłoby bardzo pożądanym by ją obecnie jak najprędzej naprawić. Kurek winien być zrehabilitowany! (go)



piłkarzami przeszłości. Przed laty kilku można było każdemu z nich bez najmniejszych zastrzeżeń powierzyć obrońską bramkę — wiadomo było, że nie mogą zawieść. Dzisiaj jest zupełnie inaczej.

A jednak brak jest wciąż młodych talentów, które mogłyby zastąpić nasze stare wygi. Był coprawda bramkarz mistrzowskiej drużyny Polski, Rucnu — Kurek, który rokował jak najlepsze nadzieje na przyszłość, ale o nim zaginął zupełnie ślad. Poraz ostatni słyszeliśmy o Kurku w grudniu roku ubiegłego, kiedy to wyjechał jako zapasowy bramkarz reprezentacji Polski na pamiętny mecz z Niemcami w Berlinie. Od tego czasu Kurek znikł zupełnie z horyzontu. Został on zdyskwalifikowany dożywotnio przez PZPN, ale jakie były powody tej niezwykle ostrej sankcji karnej trudno było dobiec.

W ciągu całego roku widywano naprawdę Kurka na boiskach, ale w roli bramkarza zespołu szczyptora i kawałkowi Pogoni. Były bramkarz mistrzowskiego zespołu piłkarskiego Polski przeżył się obecnie walnie do zdobycia w łodzi mistrzostwa Polski w szczyptorniaku przez Pogoni. Z formy wykazanej przez Kurka w tej galeji sportu można wywnioskować, że i jako bramkarz piłkarski byłby on obecnie bezspornie najlepszy w Polsce.

Spotkawszy Kurka w kawiarni rozmawiamy z nim na temat, który interesuje niezwykle ogół sportowców — na temat jego dyskwalifikacji. Kurek rozmawia o tem bardzo chętnie, gdyż sprawa mu to widoczną ulgę.

— Zdyskwalifikowany zostałem przez PZPN jedynie wskutek nieporozumienia za rzekome niestosowne zachowanie się w czasie bankietu po zawodach Niemcy—Polska w Berlinie. Była to dla mnie osobiście bardzo przykra sprawa, gdyż zajęły się nią też niemieckie władze sądowe. Te jednak uwolniły mnie zupełnie na przeprowadzonej rozprawie, na co mam odpowiednie pisma sądu i polskich władz konsularnych w Berlinie. PZPN nie biorąc jednak tego pod uwagę zdyskwalifikował mnie dożywotnio. Dyskwalifikacja ta zamknęła dla mnie zupełnie bramy boisk piłkarskich, a mając obecnie dopiero 22 lata nie chciałem zrezygnować z dobrodziejstw płynących z uprawiania sportu. Przerzuciłem się więc na szczyptorniaka, który jak Pan sam miał możność przekonać się uprawianiem z powodzeniem. Sądzę jednak, że będę jeszcze mógł występować jako bramkarz piłkarski, gdyż spodziewam się, że PZPN zre-

WKS—Hakoah 8:1 (4:0)

Zasłużony sukces wojskowych

Spotkanie Hakoahu z WKS-em nie wywołało większego zainteresowania. Na boisku wojskowych zebrało się zaledwie 400 osób, które były świadkiem gry zupełnie nieciekawej i stojącej na b. niskim poziomie. Wyjątkowo słabo wypadła drużyna Hakoahu, która osłabiona brakiem Rapoporta, Bernsteina i Gertla przedstawiała zespół nierówny bez silniejszych punktów. Jedyne może linia pomocy przypominała dobre czasy Hakoahu, lecz i jej zabrakło sił do końca spotkania.

O wiele lepiej zaprezentowała się drużyna wojskowych, która wreszcie po dłuższej przerwie wystąpiła w silniejszej obsadzie jedynie bez Lenarta i Przygońskiego. W zespole wojskowych dużą ruchliwość wykazała linia ataku, stwarzając bezustannie groźne sytuacje pod bramką przeciwnika, które w lwiej części zostały wykorzystane. Słabiej natomiast grała linia pomocy, w której brak Lenarta i Przygońskiego daje się poważ-

nie we znaki. Trio obronne zwycięzcy nie miało pola do popisu.

Pierwsza połowa gry mija pod znakiem przewagi wojskowych, którzy zdobywają cztery bramki ze strzałów Lewandowskiego, Puszyńskiego i Stolarskiego.

Po zmianie stron zabiera się Hakoah do pracy i przez 20 minut atakuje energicznie. Pokonanych przesładuje jednak pech, a w dodatku niedysponowany Presser marnuje szereg dogodnych pozycji. Owocem przewagi drużyny żydowskiej jest jednak honorowa bramka zdobyta przez Aronowicza.

Ostatni kwadrans meczu należy znów do wojskowych zwłaszcza, że zespół Hakoahu jest zupełnie „wypompowany”.

Dalsze cztery bramki zdobyte przez WKS są dziełem Lewandowskiego, Puszyńskiego, Stolarskiego i Karczmarka.

Meczem kierował zupełnie dobrze p. Kowalski Z.

PZPN zignorował kurs

trenerów olimpijskich organizowany przez PKIO

Zakończony przed kilkoma dniami kurs trenerów olimpijskich zorganizowany przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich przy poparciu P. U. W. F. zgromadził 46 uczestników. Kurs z wynikiem dodatnim ukończyło 38 sportowców. Dyplomy trenerów zdobyło 20 zawodników z tego 6 lekkoatletów, 3 gimnastyków, 8 wioślarzy i 3 bokserów. Dyplomy instruktorów otrzymało 13 zawodników, zaś przodowników 18.

Tyle mówi suche sprawozdanie. Warto jednak dla wielu względów stwierdzić, jakie były rezultaty kursu w poszczególnych galejach sportu.

Najlepsze wyniki na kursie uzyskali wioślarze, dobry materiał dały organizacje Związku Strzeleckiego i Sokola, dostatecznie spisali się lekkoatleci, najgorzej, jeżeli nie skandalicznie — piłkarze.

Okazuje się, że Polski Związek Piłki Nożnej, który bodaj najwięcej potrzebuje trenerów przysłał na kurs zaledwie trzech uczestników i to zupełnie nieprzygotowanych do wyznaczonej roli. Efekt był taki, że żaden z nich nie uzyskał dyplomu.

Ktoś za to musi ponieść odpowiedzialność.

Rozdziiera się szaty nad upadkiem polskiego piłkarstwa, w wypadku niepowodzeń zwala się winę na tego czy innego zawodnika, a nikogo nie zainteresują przyczyny tych niepowodzeń, nikt nie chce dojść do źródeł zła. Budujemy zamki pod przyszłe sukcesy na nietrwałych fundamentach lenistwa i obojętności. Warto by zmienić stosunek do pracy.

Kwestja wygranej na boisku nie sro wadza się do wystawienia tego czy innego składu; żaden zespół nie wygra spotkania z przeciwnikiem wartościowym, jeśli nie wniesie do walki wartości większych. Tych wartości nie zdo-

będzie się na czterodniowym obozie kondycyjnym, trzeba je zdobywać w całorocznej pracy. Praca to może ciężka i nudna, lecz konieczna, jeżeli się chce mieć jakies możliwe wyniki. Do pracy tej potrzebni są ludzie, którzy potrafią ją poprowadzić. Mamy na myśli trenerów. Nie szukajmy ich zagranicą — na to nas nie stać, znajdziemy ich z całą pewnością u siebie. Mamy już ekstraklasę instruktorów sportowych, weźmy choćby tych, którzy prowadzili kurs olimpijski. Cejzik, Baran, Wieliński, Laskowski, Stamm, Noskiewicz, Kluszejko, oto dowody, że mamy świetny materiał ludzki, każdy z tych przodowników sportu — to znakomitość w swojej dziedzinie.

P. Z. P. N. widać nie wierzy w możliwość wyszkolenia trenera z pośród swoich, skoro na najpoważniejszy kurs przysyła ludzi bezwartościowych w znaczeniu sportowym.

Czyż nie można było zrobić tak jak wioślarze?

Najlepsze wyniki osiągnęli oni dzięki temu, że P. Z. T. W. przeprowadził specjalną eliminację zawodników, delegując w ten sposób na kurs najbardziej wartościowy materiał.

P. Z. P. N. nie mógł czy też nie chciał takich ludzi wysłać. A szkoda, bo trenerzy napewno by się mu przydali.

Bar Kochba—Sztern 0:0

Spotkanie towarzyskie Bar-Kochba — Sztern, rozegrane wczoraj na boisku przy ul. Wodnej, zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Meczem kierował p. Szperling.

Smiałe posunięcie Polskiego Związku Kolarskiego

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego na ostatnim posiedzeniu postanowił rozwiązać śląskie władze kolarskie i mianował komisarza inż. Majnusa z Szopienic.

Powodem rozwiązania zarządu Śl. OKZ jest list, wystosowany do Warszawy, w którym śląskie władze kolarskie zawiadamiły, że są związkiem odrębnym, niezależnym od centralnych władz kolarskich.

Wyłom w chińskim murze Młodzież szkolna w klubach sportowych

Ministerstwo Oświaty przystąpiło wreszcie do rozważenia słynnego okólnika, nakazującego młodzieży szkolnej należeć do klubów sportowych. Okólnik ten, jak nam donoszą z Warszawy, ma być częściowo zreformowany w tym sensie, by zezwolić młodzieży na należenie do poważniejszych klubów.

Ponadto opracowuje Ministerstwo Oświaty projekty organizowania obok kół szkolnych także i klubów międzyszkolnych w ważniejszych ośrodkach.

Zapowiedź tej doniosłej reformy wywoła niewątpliwie wiele przychylnych komentarzy wśród prowadzących sport polski.

Niewątpliwie bowiem przyplw młodego narybku ożywił zwioczcałe szeregi naszych drużyn reprezentacyjnych.

Sowieccy bokserzy

chcą walczyć z robotnikami

Skoda warszawska zwróciła się listownie do najwyższej władzy sportu sowieckiego, Sowiec Fizkultury w Moskwie z propozycją rozegrania w Warszawie meczu bokserkiego Skoda — reprezentacja Sowiec.

W czwartek zarząd Skody otrzymał telegraficzną odpowiedź o 31 słowach, w której Sowiec zasadniczo na propozycję Skody się zgadza ale stawia warunek, by zaproszenie wyszło z łona klubu robotniczego.

Skoda odpowiedziała na depeszę długim listem, że jest organizacją robotników i pracowników. Zarząd Skody wierzy, że odpowiedź przekonana władza sportu sowieckiego i propozycja jej będzie przyjęta. Aby nie tracić czasu, zarząd Skody podjął interwencję w M. Z. S. o zezwolenie na wjazd do Polski 6semki bokserskiej.

Dlaczego Australia

wycofała się z puharu Davisa

Australijski Związek Tenisowy motywuje powody wycofania się z Davisa Cup. Postanowił nie brać udziału w walkach o puhar Davisa w roku 1935, o ile Międzynarodowy Zw. Tenisowy nie zdecyduje utworzyć specjalnej strefy wschodniej. Do strefy tej weszłyby państwa następujące: Australia, Japonia, Indie holenderskie, Filipiny i ew. Chiny.

Dotychczas australijczycy walczyli o puhar w strefie europejskiej. Obecnie Australijski Zw. Tenisowy swoje żądanie utworzenia strefy wschodniej motywuje tem, że reprezentanci Australji, walczący o puhar Davisa, nie mogą rok w rok spędzać w Europie dla rozgrywek sześciomiesięcznego okresu.

Echa skreślenia

Kusocińskiego z Warszawianki

Na ostatnim posiedzeniu Warsz. OZLA zarząd wyraził przekonanie, że wykreślenie jakie otrzymał Kusociński z klubu Warszawianka nie jest słuszne i postanowił wystąpić z wnioskiem do PZLA o zmniejszenie okresu pauzowania przymusowego do dn. 1 listopada roku bież.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

Codzienna nowelka „Expressu“

Listy miłosne

Pani Helena Ligny, żona znanego przemysłowca, zamierzała właśnie wyjść do kawiarni, gdy pokojówka oznajmiła jej przybycie jakiegoś młodego mężczyzny.

— Ten pan nie chce podać swojego nazwiska. Powiada, że musi się koniecznie z panią rozmówić — rzekła.

— Wprowadź go — odparła zacięta wiona Helena.

Po paru chwilach wszedł do pokoju mężczyzna dość elegancko ubrany. Ukłonił się nisko i rozglądając się podejrzliwie dokoła, spytał:

— Czy męża pani niema w domu? Czy nikt nam nie przeszkodzi?

— Nie, jestem sama — odparła mu zdumiona. — Kim pan jest, czego pan chce?

Nieznamy rozsiadł się wygodnie i spoglądając beczelnie na młodą mężatkę odpowiedział:

— Jestem zawodowym złodziejem.

— To bardzo ciekawe — uśmiechnęła się Helena, która ani na chwilę nie straciła przytomności umysłu; Uważam jednak, że przyszedł pan w nieodpowiednim czasie. Gdy jestem w domu, trudno będzie panu coś skraść. Trzeba było przyjść później.

— Tym razem nie przyszedłem kraść — odparł. — Chcę wprawdzie zarobić pieniądze ale w zgoła inny sposób.

— W jaki?

— Przed trzema dniami włamałem się do mieszkania pana Henryka Monina, artysty malarza, który obecnie bawi zagranicą, — ciągnął dalej nieznamy. Robota się nie opłacała. Znalazłem bowiem bardzo mało wartościowych rzeczy. Jednocześnie jednak natrafiłem na innego rodzaju skarb. Znalazłem listy miłosne, pisane przez szanowną panią. Nie mogę mieć pod tym względem żadnych wątpliwości. Na paru kopertach na piśka bowiem pani swoje nazwisko i adres.

Młody mężczyzna wyciągnął z kieszeni paczkę listów, zawierających błękitną wstążeczką.

— Oto są te listy — mówił dalej. — Żądam 50 tysięcy franków. Jeśli natychmiast nie otrzymam pieniędzy, zwrócę się do pani małżonka. Jestem pewny, że on mi dobrze zapłaci, a pani będzie groził rozwód.

Pani Helena milczała przez parę chwil.

— Czy zwrócił pan uwagę na daty listów? — spytała wreszcie.

— Ależ oczywiście — uśmiechnął się złodziejasek. — Wszystkie były pisane przed ośmiu, dziewięciu miesiącami. Przyznam się, że te listy wogóle mi się bardzo podobały. Pani musi być bardzo namiętną kobietą.

Helena roześmiała się głośno.

— Bardzo mi pana żal — powiedziała. — Nie będzie pan jednak mógł nic zarobić. Pan Henryk Monin jest moim pierwszym mężem. Listy, które pan znalazł w jego mieszkaniu, pisałam do niego w okresie, gdyśmy mieszkali oddzielnie. Rozumie więc pan doskonale, że mego obecnego męża ta korespondencja absolutnie nie zainteresuje.

Złodziejasek spuścił smutnie głowę. Tego nie przewidział. Tak już był pewny, że zarobi pieniądze, a tu nagle nic nie wyszło.

Helena zdawała sobie dokładnie sprawę, że odniosła zwycięstwo.

— I powiem panu jeszcze jedno — oświadczyła po chwili. — Jeśli pan natychmiast nie zwróci mi wszystkich tych listów, które chętnie pragnę mieć jako pamiątkę i natychmiast nie opuści mego mieszkania, zwrócę się po policję.

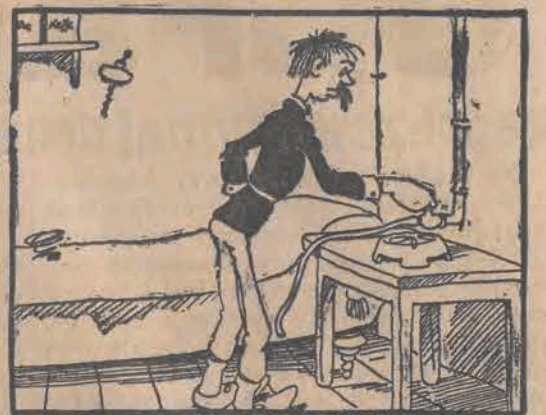
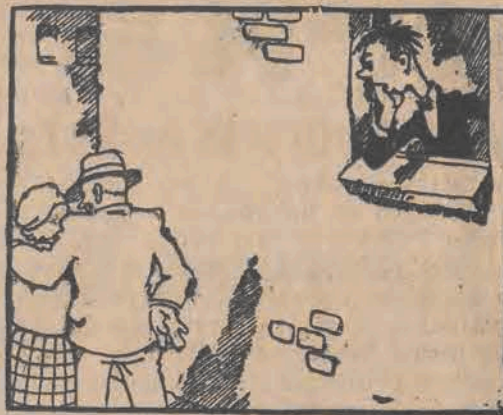
— Tej groźby absolutnie się nie boję. Czy pani przypuszcza, że nie mam przy sobie rewolweru? Mógłbym się z panią bardzo szybko załatwić. — odpowiedział jej.

— Nie zdąży pan. Nim wyciągnie pan broń, w pokoju znajdzie się cała służba. Czy nie zwrócił pan na to uwagi, że obok mnie znajduje się dzwonek elektryczny? Jedno naciśnięcie palca wystarczy, by zaalarmować cały dom.

Złodziejasek wreszcie zrozumiał, że żona przemysłowca doprawdy jest nie-



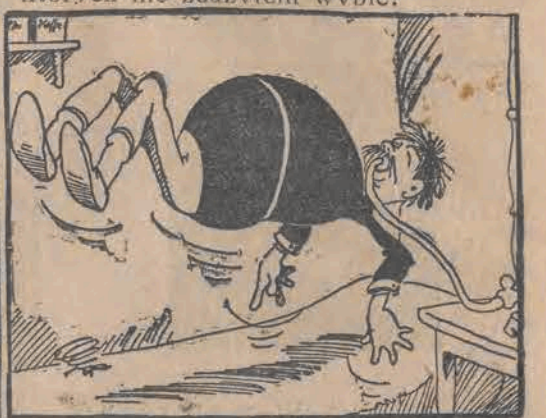
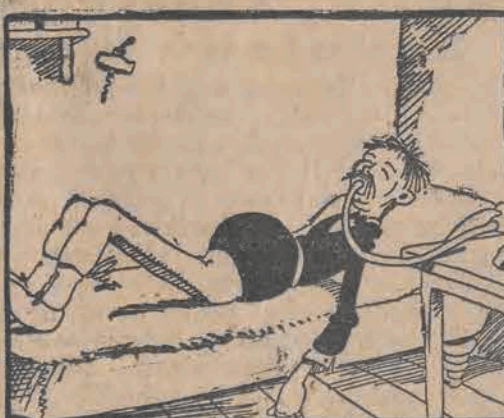
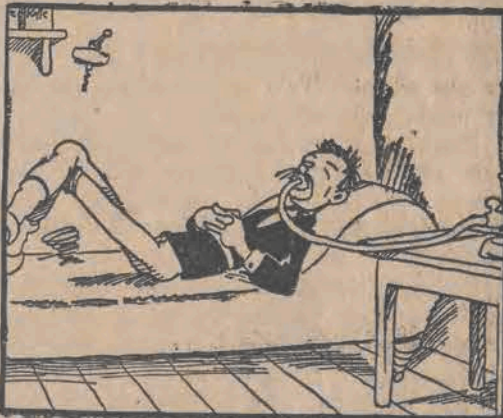
PAT I PATACHON



Pat: — O, niewiernal... Kogo widzę?... Więc Maryśka idzie z kim innym na spacer!... A mnie mówiła, że dziś nie ma wychodnego!... O, biedne moje serce... A ja ją tak kochałem... Ha, cóż!...

Pat: — I cóż ja teraz pocznę, biedny, opuszczony i samotny?... Nie pozostaje mi nic innego jak odebrać sobie życie... Ale jak?... Członkiem Kasy Chorych nie jestem... Żony, która mi skracala życie, też nie mam... Więc chyba położyć się i czekać na śmierć?... O, nie...

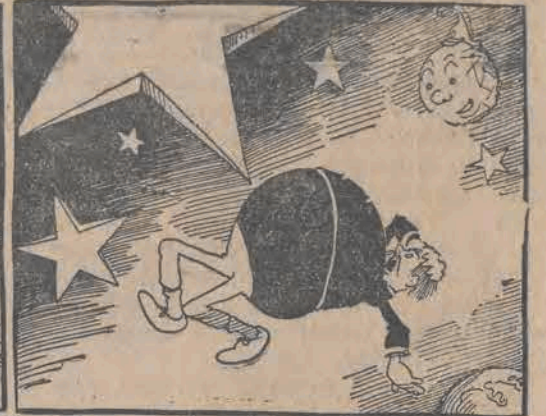
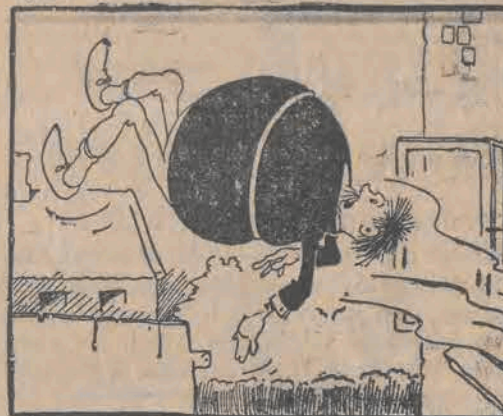
Pat: — Otruje się gazem świetlnym... Biedny Patachon... On będzie musiał płacić za ten gaz... Przeklnie mnie niewątpliwie, ale trudno... Inaczej nie mogę... Podłe jest życie... Szkoda tylko, że muszę naczco umierać... Ha, trudno... Żegnajcie wszystkie kieliszki wódki, których nie zdażłem wpić!



Pat: — Za chwilę będzie koniec... Wyobrażam sobie jak Maryśka będzie płakała na moim pogrzebie... Dobrze jej tak!... Robię jej to właśnie na złość!... Mnie mówi, że nie ma wychodnego dzisiaj, bo do magła idzie, a dla pierwszego-lepszego durnia już ma czas... Bywajcie!

Pat: — No?... Jak długo będę czekał na tę śmierć?... Tymczasem czuję jak mi brzuch rośnie... O, jej... Staje się podobny do Patachona... To już pewnie koniec. Cieszę się ogromnie, że Maryśka będzie miała zmartwienie... No, nie mam już czasu, muszę umierać...

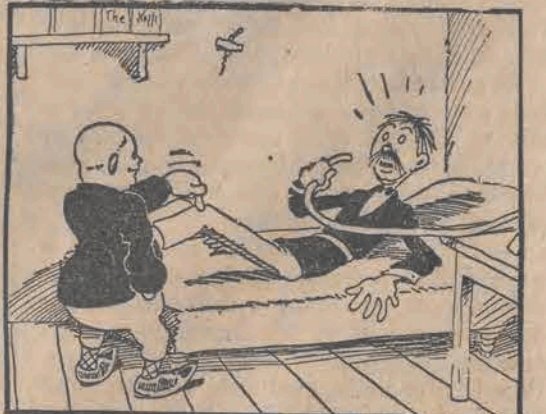
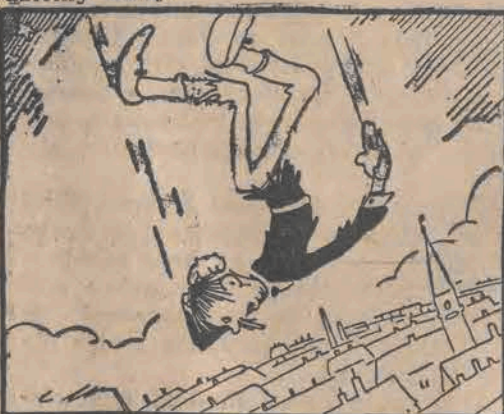
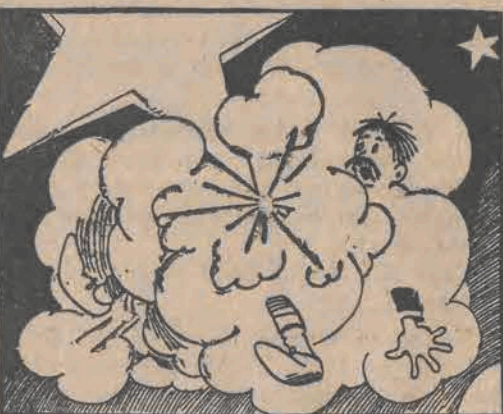
Pat: — Ho, ho, ho... Nie mam pojęcia co się zemną dzieje... Tak mi jakoś lekko, jakgdybym nagle zamienił się w aniołka... O, jej... Coś mnie podnosi... Już rozumiem... Pewnie już umarłem i teraz jako nieboszczyk wałę prosto do nieba... Dobra jest!... Jedziemy!



Pat: — A jednak dziwię się bardzo, że po mnie z nieba nie przysłali żadnego powozu... Pewnie wszystkie karetki były zajęte, więc sam muszę drałować... Ano, trudno... Patrzcie, już przez okno wyrzynałem... Ja pewnie od tego gazu zamieniłem się w balon!

Pat: — Patrzcie, państwo!... Gdybym to opowiedział Patachonowi, nie uwierzyłby wcale... Już zaraz wyląduję w niebie... Słońce się do mnie uśmiecha... A tam podo mną ziemia... Zdaje się, że widzę Maryśkę jak płacze... Nie, to jakiś komin dymi... Dobra jest... Jadziemy dalej!

Pat: — O, rety!... Lecę wprost na jakąś okrutną gwiazdę!... Żeby mnie tylko nie przedziurawiła, bo cały gaz wyleci i jak pęknięty balon spadnę na ziemię... Brrrrr!... Żeby mi dali jakąś kierownicę, tobym jeszcze zwęksłował, a tak to co? Wolę już zamknąć oczy...



Pat: — Bęc!!!... A czy nie mówiłem, że tak będzie?... Tego się najbardziej obawiałem!... Ładnie nasza policja pracuje!... Dlaczego tutaj niema regulacji ruchu!... Postawić policjanta w aeroplanie i niech macha pałeczką!... Trudno, teraz muszę wiać na dół!

Pat: — Co to ze mną będzie — nie mam pojęcia... Chyba będę musiał poraz drugi umierać... Takiego człowieka, jak ja, to pech nawet po śmierci jeszcze prześladowa... I teraz uważaj, żeby paść akuratnie na tę samą ulicę, w to samo okno... Jak tu trafić?...

Pat: — Co to?... Co to było?... Więc ja żyję?... I jestem cały?... Brawo!...

Patachon: — Dlaczegoś tak wrzeszczał przez sen?... I pocios włożył sobie tę gumę do gęby?... Chciałeś się otruć?... Niema tak dobrze... Zamknęli nam dziś gazomierz, bo nie zapłaciliśmy rachunku... Złaż, nic z tego nie będzie!

bezpieczna.

Rzucił więc na stół paczkę listów i nie żegnając się, chyłkiem opuścił pokój. Gdy zatrzasnęły się za nim drzwi wejściowe, pani Helena wybuchnęła głoś-

nym śmiechem.

— Okazuje się, że wszyscy mężczyźni są niesłychanie naiwni! — powiedziała do siebie. — Mój mąż gotów jest przysiąc, że go nigdy nie zdradziłam,

każdy mój kochanek uważa, że tylko on jeden istnieje dla mnie na świecie, a ten sprytny złodziejasek uwierzył, że Henryk Monin był doprawdy kiedyś moim małżonkiem. D.